Ks SZYDELSKI
Lwów.

Stosunek kultury moralno-duchowej pierwotnego chrześcijaństwa do ówczesnej pogańskiej.

Chociaż w tytule naprzód spotykamy moralno - duchową kulturę chrześcijaństwa, a na drugiem dopiero miejscu kulturę moralno - duchową ówczesnego pogaństwa, w rozwinięciu jednak tego tematu wypada naprzód zobrazować tę ostatnią, a następnie dopiero zająć się moralno - duchową kulturą pierwotnego chrześcijaństwa. Albowiem w pochodzie historycznym już istniała wysoko postawiona kultura moralno - duchowa w pogańskim świecie hellenistycznym — o tym tylko świecie będzie tu mowa, nie o pogańskiej moralno - duchowej kulturze starożytnej ludów Wschodu lub dzisiejszych ludów dalekiego i bliższego Wschodu — gdy zjawiło się śród niego chrześcijaństwo.

Chrześcijaństwo narodziło się nad Jordanem w Palestynie, nie w Grecji, nie w Rzymie, nie w Azji Mniejszej, nie w Antjochji syryjskiej, nie w Aleksandrji, nie w starożytnym Egipcie. Chociaż jednak narodziło się śród ludu żydowskiego w Palestynie, przeszło ono już w pierwszych latach swojego istnienia poza Palestynę w świat hellenistyczny, w tym świecie się rozwijało, rosło, tworzyło własną kulturę moralno - duchową, wchłaniając wiele elementów z otaczającego go świata pogańskiego. Bo w życiu duchowem ludzkości krzyżują się rozmaite wpływy, mieszają się rozmaite pierwiastki, zrastają się rozmaite kultury i wytwarzają się nowe światy moralno - duchowe. Na podłożu więc hellenistycznej kultury moralno - duchowej powstaje kultura chrześcijańska, dlatego naprzód damy obraz tej kultury hellenistycznej.

I.

Niezmiernie ciekawym pomnikiem kultury hellenistycznej jest sławny Sen Scipiona w dziele Cicerona (106—48 przed Chr.) *De Republica*. Powszechnie odnosi się ten utwór do wpływów Posejdoniosa (135—50 przed Chryst.), jednego z ostatnich wielkich myślicieli i uczonych świata starożytnego, uchodzącego za twórcę nowego zwrotu w filozofji greckiej, kierunku mianowicie filozoficzno-religijnego. Posejdonios był z pochodzenia syryjczykiem, mógł więc wprowadzić do myśli greckiej coś ze Wschodu i ze świata semickiego, byłaby to właśnie pewna religijność, tęsknota religijna duszy Wschodu. W Śnie Scipiona ta religijna strona właśnie występuje. Cicero, który odwiedzał Posejdoniosa na wyspie Rodos, dał w tej części swego dzieła wyraz jego filozoficzno-religijnym poglądom.

Cicero podaje nam tu rzekomą wizję senną, jaką miał mieć młody Cornelius Scipio Aemilianus Africanus minor w Afryce, w którym ukazał mu się jego dziad, uwielbiany i sławny Cornelius Scipio Africanus major, i ojciec jego Publius Cornelius Aemilianus. Sen jest oczywiście tworem literackim, nie zdarzeniem historycznem. Podamy tu niektóre ustępy z tego „Somnium Scipionis".

Charakterystycznem jest już samo powitanie młodego Scipiona w Afryce przez przyjaciela rodu Scipionów Masynissę, króla Numidji: Grates tibi ago, Summe Sol, vobisque reliqui Coelites (Dzięki tobie Najwyższe (boże) słońce i wam wszyscy inni Niebianie!).

Stary Scipio afrykańczyk zapowiada wnukowi nowe walki Rzymu przeciw Kartaginie, następnie zwycięstwa w Azji, w Grecji, w Syrji i jego rządy dyktatorskie w Rzymie dla chwały Rzymu, następnie jego śmierć z ręki swoich krewnych i mówi: „Abyś afrykańczyku był ochotniejszym do strzeżenia Rzeczypospolitej, miej to w pamięci: Dla tych wszystkich, którzy Rzeczypospolitej będą strzec, wspierać i powiększać, jest zapewnione określone miejsce w niebie, gdzie błogosławieni będą używać wieku szczęśliwego. Albowiem u głównego Boga, który rządzi całym światem, co tylko dzieje się na ziemi, niema nic milszego, jak zebrania

i związki prawem związane, nazywające się państwami (civitates); ich rządcy i stróże stąd wychodzą i tutaj wracają”.

Młody Afrykańczyk zapowiedziami, jakie usłyszał o swojej śmierci i o zasadzkach ze strony swoich bliskich, był nieco przerażony, zapytał o swojego ojca Publiusa, czy żyje w tamtym świecie? Odpowiada mu afrykańczyk stary: I owszem ci, którzy ulecieli z ciała jakby z więzienia, żyją rzeczywiście, wasze zaś życie, na ziemi, jakie nazywacie życiem, jest śmiercią. A czy nie widzisz ojca twego Paulusa, idącego ku tobie?”

„Gdy go tedy zobaczyłem, zalałem się łzami, on zaś objął mnie ramionami, całował mnie, nie kazał płakać. Opanowawszy zatem mój płacz, rzekłem: Proszę cię, ojcze mój, najświętszy i najlepszy, powiedz mi, ponieważ to życie, jak słyszałem od Afrykańczyka, jest życiem prawdziwem, dlaczego przebywam jeszcze na ziemi? Chciałbym jak najrychlej przyjść do was”.

„Nie jest tak, odpowiada. Jeśli bowiem ten Bóg, którego świątynią jest to wszystko, co widzisz, nie wyzwoli cię z więzienia twego ciała, wstęp tutaj dla ciebie nie jest otwartym. Ludzie bowiem rodzą się z tem prawem, że mają strzec tej kuli, jaką widzisz w pośrodku tej świątyni (świata) i jaką nazywają ziemią. Dane są im dusze z owych wiekuistych ogni, jakie nazywacie gwiazdami, które są kuliste i koliste, są ożywione duszami boskiemi i przedziwną szybkością przebiegają swoje koła i orbity. Dlatego i w tobie Publiuszu i we wszystkich ludziach pobożnych ma duch pozostać w więzieniu ciała i bez rozkazu tego, który wam dał tego ducha, nie wolno wam tego życia ludzkiego opuszczać, abyście się nie wydali ludźmi, którzy uciekają przed zadaniem, jakie wam Bóg wyznaczył. Lecz tak samo, jak Scipio, twój dziad, i ja, którym cię zrodził, czyń sprawiedliwość i miłość (pietatem), która wielką cnotą jest w stosunku do rodziców i krewnych, ale największą w stosunku do ojczyzny. Życie to ziemskie jest drogą do nieba i do zebrania tych, którzy już żyli i zwolnieni z ciała, zamieszkują to miejsce, jakie widzisz, (miejsce to błyszczało zaś przejasnem światłem śród płomieni wokoło), a które za przykładem Greków nazywacie kołem mlecznem (drogą mleczną)”.

Stary Afrykańczyk objawia wnukowi w dalszym ciągu naukę, że należy lekceważyć rzeczy ziemskie, a patrzeć zawsze na rzeczy niebieskie, bo to na ziemi wszystko mija, a potem mówi:

„Jeślibyś więc zlekceważył dojście do tego miejsca, gdzie dla mężów wielkich i znakomitych wszystkiego jest poddostatkiem, jakżeż małą jest ta chwała ludzka, która trwać może ledwie część jednego roku? Jeśli zatem chcesz patrzeć wgórę i oglądać to miejsce i to wieczne mieszkanie, nie oddawaj się zwykłym gadaniom ludzi prostych, ani też twoich nadzieji nie buduj na nagrodach ludzkich. Niechaj cię sama cnota pociąga własnemi powabami, a zostaw to samym ludziom, co o tobie zechcą mówić".

„Ty tedy jaśniej wiedz i pamiętaj, że nie ty jesteś śmiertelnym, ale to ciało twoje. Bo to nie ty jesteś tym, którego ten kształt określa, lecz jest nim umysł każdego, nie ta figura, której można palcem dotykać. Pamiętaj więc, że jesteś bogiem, albowiem jest bogiem ten, kto ma siłę, kto czuje, kto pamięta, kto ma staranie, kto tak rządzi, kieruje i porusza ciałem, jak ów Bóg główny tym światem. Jak tym światem, pod pewnym względem śmiertelnym, porusza sam Bóg główny, tak tem ułomnem ciałem porusza duch wieczny".

Następuje z kolei dłuższy wywód o wieczności ducha ludzkiego jako przyczyny, poruszającej ciałem. To, co się porusza samo z siebie, jest wieczne, a takim jest duch ludzki. Tego ducha należy ćwiczyć w rzeczach najlepszych. Temi zaś rzeczami najlepszemi są troski o dobro ojczyzny. Duch, który się temi sprawami zajmuje i w nich się ćwiczy, prędzej przyleci na to miejsce i do tego domu. Stanie się to tem rychlej, jeśli jeszcze w czasie pobytu w ciele będzie jaśniał na zewnątrz i zatapiając się w te rzeczy wyższe, będzie się odrywał jak najbardziej od ciała. Albowiem dusze tych, którzy się oddali rozkoszom ciała, okazali się jakby ich sługami, za wpływem namiętności stali się im posłusznymi, gwałcąc prawa bogów i ludzi, gdy wyjdą z ciał, będą się toczyć naokoło ziemi i trafią na to miejsce, dopiero po wielu wiekach.

Po tych słowach znikł stary Afrykańczyk, a młody Afrykańczyk przebudził się.

Co w tym śnie ze stanowiska naszego tematu zasługuje na specjalną uwagę?

Miłość cnoty, miłość ku rodzicom i krewnym, w szczególności miłość ku ojczyźnie, której służba jest opromieniona najwyższą chwałą, i jest wreszcie żywa myśl o lepszym świecie drugim, o niebie, jako miejscu nagrody dla tych, którzy nie służyli tu na ziemi namiętnościom zmysłowym i rozkoszom ciała, ale spełniali szczytnie zadania, wyznaczone im przez Opatrzność Boską, przez owego Boga głównego. Wszystko to dowodzi wysokiego poziomu umysłowo-moralnego, wysokiej kultury duchowej w świecie ówczesnym pogańskim.

Przejdziemy do innego myśliciela pogańskiego, szlachetnego, ale biednego stoika z Frygji, współczesnego jeszcze Apostołom Epikteta (50 — 130 przed Chr.). Nie jest wykluczone, że zasłyszał on coś w młodych jeszcze latach o Chrystusie i że ideał filozofa-cynika, o jakim wspomnimy, jest wzorowanym na Chrystusie z naszych Ewangelij. Pewnego o nim niewiele. Chyba to, że pochodził z Frygji, że był w Rzymie za Nerona, że został z niewolnika wyzwoleńcem, że był wielkim stoikiem. Nauki jego, zostały zebrane przez uczniów po jego śmierci, jako *Książeczka moralności*. Weźmiemy z tej Książeczki pewne ustępy. Czytamy tam między innemi:

„Gdzie należy szukać pomyślności i szczęścia? W służbie za parobka czy w wolności? Czy macie ciało, swobodnie gospodarujące, czy służące jak niewolnik? Nie wiecie tego? Nie wiecie, że ciało podlega febrze, reumatyzmowi, chorobom ócz, dyzenterji, że musi ulegać tyranom, ogniowi i mieczowi, wszystkiemu wogóle, co jest mocniejsze? Tak jest, ciało jest niewolnikiem. Jakżeż to, co jest cielesne, mogłoby być bez przeszkód? Jakżeż coś, co z natury swojej jest umarłem, kawałkiem ziemi, grudką gliny, mogłoby być czemś wielkiem i wzniosłem? Ale czy nie masz czegoś nieograniczonego?”.

„Obawiamy się, że niema nic takiego.

„Tak? A kto was np. może zmusić, abyście się godzili na jawne kłamstwo? Nikt.

„A kto was może zmusić, abyście nie dali zgody swojej na to, co wam się wydaje prawdą? Nikt.

„Macie więc coś w sobie wewnątrz, co jest bez przeszkód i całkowicie wolne. Ubodzy, pracujcie nad tem, starajcie się o to, w tem szukajcie dobra.

„Ale jakżeż to możliwe, bez majątku, bez dóbr, bez szat, bez własngo domu, bez własnego ogniska domowego, w prochu ulicznym, bez służby i bez ojczyzny czuć się szczęśliwym? Patrzcie, oto Bóg posłał wam jednego, aby wam na własnym przykładzie pokazał, że to jest możliwe. Popatrzcie na mnie. Nie mam domu, nie mam ojcowizny, nic nie posiadam, nie mam żadnego służącego. Sypiam na gołej ziemi, nie mam żony, ani dzieci, ani nawet namiotu, ale tylko ziemię, niebo i jeden płaszcz stary. A co mi brakuje? Nie znam smutku ani lęku, jestem zupełnie wolnym. Każdy, kto na mnie patrzy, czy nie zdaje mu się, że patrzy na swego króla i pana? Oto jest mowa cynika, oto jego charakter, jego cel. Ale nie torba żebracza, nie kij, nie wielka gęba, nie to, że wszystko zjada, do torby chowa, co mu kto poda".

„Ucz się poznawać samego siebie, pytaj się sumienia twego, nie zaczynaj nic bez Boga".

„Co znaczy dla cynika cesarz, prokonsul, albo ktokolwiek inny, oprócz tego, który go posłał i któremu służy. Najwyższy? Kogo innego nie wzywa. Jest przekonany, że wszystko, co cierpi, jest tylko środkiem w rękach Boga, aby go hartować".

„Mój kochany, jest on ojcem dla wszystkich ludzi, mężczyzn uważa za swoich synów, kobiety za córki. Dla wszystkich jest przychylnym, o wszystkich się stara. Czy myślisz, że on karci ludzi dla własnej przyjemności? Postępuje jak ojciec, jak brat jest sługą Boga, Ojca nas wszystkich".

„Może mnie jeszcze spytasz, jeśli zechcesz, czy cynik bierze udział w życiu publicznem? Głupiec jesteś. Czy znasz jakiś wyższy urząd, niż ten, jaki on sprawuje? Gdy przyjdzie do Aten, czy będzie się tam pytał o dochody miasta, o cła?".

„Gdy widzi, że dla innych czuwał i pracował, że się położył spać czystym, a wstał jeszcze czystszym, gdy we wszyst-

kiem, co myśli jako przyjaciel bogów, jako ich sługa, który bierze niejako udział w rządach Boga, gdy mu ciągle tkwi w pamięci: „Prowadź mnie Zeusie i ty wszechmocny Losie", i „Jeśli się to bogom podoba, niech tak będzie" dlaczego nie miałby mieć odwagi wypowiedzieć się przeciw własnym braciom, przeciw swoim dzieciom, przeciw swoim krewnym? Zajmując się sprawami ludzkiemi, zajmuje się nie sprawami obcemi, ale swojemi własnemi".

„Także cierpliwość cynik musi posiadać, aby się wydał pospólstwu nieczułym jak kamień".

Weźmy inny jeszcze ustęp pod uwagę.

„Jeśli ktoś jest nieszczęśliwym, niechaj sobie powie, że sam sobie winien, iż jest nieszczęśliwym. Bóg mianowicie stworzył wszystkich ludzi, aby byli szczęśliwi i czuli się dobrze. Dał im w tym kierunku środki, każdemu z osobna środki szczególne. Wszystko inne jest dla nas obce. Wszystko, co przeszkadza, co może być zabranem i wymuszonem, to do nas nie należy. To jest naszą własnością, co nie zna przeszkód. Ten, który się troszczy o nas jak Ojciec, złożył w nas dobro i złe. Ale ów musi się odłączyć od tego i owego, i to mu sprawia smutek. A dlaczego rzeczy obce uważa on za swoją własność? Czemu wówczas jeszcze, gdy patrzał na ciebie, nie pomyślał, że jest człowiekiem śmiertelnym, że kiedyś więc odeść może? Za swój nierozum musi on pokutować".

Jeszcze jeden ustęp z Epikteta i ostatni:

„Jeśli jest prawdą, co filozofowie mówią o pokrewieństwie między bogami a ludźmi, to nie pozostaje ludziom nic innego czynić, jak to, co czynił Sokrates, który, gdy go ktoś zapytał, jakiego miasta jest obywatelem, nie powiedział np. jestem Atenczykiem lub Koryntczykiem, ale: *jestem obywatelem świata*. Dlaczego bowiem nazywasz się podług Aten, a nie podług tego małego kącika, w którym ciało twoje przy urodzeniu przyszło na świat? Widocznie dlatego tylko, że Ateny są czemś znaczniejszem i obejmują nietylko ów kącik, lecz cały twój dom i wszystko, gdzie plenił się ród przodków twoich aż do ciebie samego. Kto tedy uważnie patrzy na rządy światem i poznał, że największą, najpotężniejszą i najpowszechniejszą wspólnotą jest ta, jaką tworzy

Bóg i ludzie, że od Boga poszło wszelkie nasienie życia, nie tylko nasienie ojca mego i dziada mojego, ale wszystkiego, co żyje, zwłaszcza wszystkich istot rozumnych, gdyż ci tylko przez swój rozum należą do wspólnoty z Bogiem — dlaczego taki nie nazywa się synem Boga?”.

Są to niezawodnie myśli głębokie i wielkie. Znikają tu różnice stanowe, klasowe, znikają przywileje; ludzkość stanowi jedną wielką społeczność z Bogiem. Jest podkreślona i wolna wola człowieka i rządy Boże światem, wiara w Opatrzność Bożą, w braterstwo ludzi, jest wskazany obowiązek cnoty i droga do cnoty w duchu nauki stoickiej.

Weźmy w dalszym ciągu pod uwagę ustęp z pism Seneki (2 — 66 po Chr.), nauczyciela Nerona, prześladowcy chrześcijan. Nie odpowiada Seneka za występki tyrana, który jemu samemu wydał polecenie przeciąć sobie żyły. Seneka w piśmie „O życiu szczęśliwem” tak między innemi wykłada naukę stoicką: „Naturę musi się wziąć za przewodniczkę; na nią rozum skierowuje swoją uwagę, u niej szuka rady. Żyć szczęśliwie i zgodnie z naturą, jest to jedno i to samo. Jak to jest, będę się starał wyjaśnić,

„Żyjemy zgodnie z naturą, gdy cielesne popędy i potrzeby pilnie, ale bez trwogi rozpatrujemy jako coś, co nam jest dane tylko na jakiś czas i co mija; gdy nie stajemy się ich niewolnikami i nie oddajemy się, będąc z istoty swej czemś obcem, w ich władzę; gdy to, co ciału przyjemne jest i z zewnątrz przychodzi, traktujemy, jak traktuje się ludy posiłkujące i lekkie wojska. Mogą nam być użyteczne, ale nie mogą nad nami panować, tylko bowiem w ten sposób mogą przynieść pożytek naszej duchowej istocie. Mąż dzielny nie ma się dać zwieść i opanować rzeczom zewnętrznym, ma ufać sobie i swemu genjuszowi, ma być na wszystko przygotowanym i ma być sam rzeźbiarzem swojego życia. To poleganie na sobie ma być przezorne, przezorność ma być połączona ze stałością. Ma mocno stać przy tem, co raz uznał za słuszne, a to, co raz postanowił, niech stoi silnie”.

„Także natura, która wszystko obejmuje, i bóstwo, które wszystkiem rządzi, skierowywa swoją czynność na zewnątrz, ale ze wszystkich stron wraca zaraz do swojego wnętrza (do siebie).

Tak samo ma czynić nasz duch, o ile idąc za zmysłami, czynność swoją skierowuje na zewnątrz i ma mieć władzę nad zmysłami i nad sobą samym. W ten sposób powstanie potęga i siła, pozostająca w zgodzie z sobą samą, i ów zdecydowany rozum, który się sobie nie sprzeciwia, nie waha się w zdaniach, w pojęciach i w przekonaniach. Gdy ten rozum został doprowadzony do jasnej harmonji, zdobył wówczas dobro najwyższe. Wówczas będzie czynił wszystko podług swojego rozkazu i nic go nie spotka nieoczekiwanie. Wszystko, co czyni, będzie się czyniło lekko, szybko, bezzwłocznie i rozumnie. Lenistwo i niezdecydowanie zdradzają walkę i brak jedności w samym sobie. Dlatego można stwierdzić, że dobrem najwyższem jest harmonja z samym sobą, gdyż tam muszą być cnoty, gdzie panuje zgoda i jedność. Występek jest w rozdwojeniu z samym sobą".

Mamy tu pewne słowa o dźwięku monistycznym, mamy pewną pychę ducha ludzkiego, ale mamy też silny wyraz potęgi wolnej woli, panowania nad sobą i nad ciałem i wysokiej kultury duchowej.

Przejdźmy do innej dziedziny i do innego autora.

Tacyt w Germanji w rozdz. XVIII i XIX podnosi wysoką moralność w małżeństwach Germanów. Pisze między innemi w tych sprawach:

„Surowe są tam małżeństwa i żadnej innej części obyczajów nie można u nich więcej chwalić. Albowiem prawie jedyni z pośród barbarzyńców zadowalają się pojedyńczemi żonami, z małemi tylko wyjątkami, którzy nie z pożądliwości, lecz dla wyrażenia dostojeństwa o więcej żon zabiegają. Posag nie żona mężowi, lecz mąż żonie składa. Obecni są rodzice i krewni, godzą się na dary. Dary nie na to są żądane, aby sprawiać niewiastom rozkosz, ani aby świeżej żonie dać ozdobę, lecz dają woły, konia z uzdą, tarczę, włócznię i miecz. Po tych darach mąż żonę przyjmuje, żona zaś mężowi ze swej strony coś z broni daje. To za najmocniejszy węzeł, za święte tajemnice, za bogów opiekujących się małżeństwem uważają. Niechaj żona nie myśli, że wolno jej nie myśleć o cnotach i o wypadkach wojennych, tak ją upominają same początki jej małżeństwa, że przychodzi mianowicie na

towarzyszkę prac i niebezpieczeństw, że będzie znosiła to samo w czasie pokoju i to samo w czasie wojny. To głoszą para wołów i gotowy koń i broń ofiarowana. Tak ma się żyć, tak ma się ginąć. Przyjmuje je, aby je niezmazane i godne przekazać dzieciom, aby je wzięła synowa i aby je znowu przekazała wnukom.

„Żyją więc odgrodzone wstydliwością, nie psują ich żadne widowiska, żadne nadużycia przy ucztach. Pisma nie znają mężczyźni ani kobiety. Bardzo rzadko wydarzają się w tym licznym ludzie cudzołóstwa, a kara za nie spada i na zamężne. Mąż wypędza taką z domu z obciętemi włosami, nagą, w obecności krewnych i biczuje przez całą wieś. Nie przebacza się bowiem ujawnionemu bezstydowi, ani dla urody, ani dla wieku, ani dla majątku nie znalazłaby męża, nikt tam bowiem wobec występków się nie śmieje i nie nazywa się tam postępem wieku psuć i być psutym. Lepiej mają się te miasta, w których tylko dziewice za mąż wychodzą i raz tylko mówi się o nadziei i życzeniu zostania żoną. Jednego tylko męża mają, jak jedno ciało i jedno życie; żadna myśl dalej nie sięga, żadna żądza; nie jako męża, ale jako małżeństwo kochają. Ograniczać liczbę potomstwa, albo zabić kogoś z krewnych jest uważane za występek. Więcej tam znaczą zwyczaje dobre niż gdzieindziej dobre prawa".

Ten obraz życia małżeńskiego u Germanów, tak uwypuklony przez patrjotę rzymskiego, jakim był Tacyt, tylko na tle przeciwieństwa do ówczesnych rozluźnionych i zwyrodniałych stosunków w społeczeństwie rzymskiem brać należy, a te stosunki właśnie Tacyt doskonale w swoich pismach historycznych świata w całej nagości przedstawiał. Mamy tu jednak znowu obraz wysokiej i zdrowej kultury moralnej u pisarza pogańskiego.

Nie możemy tu w żaden sposób pominąć sławnego hymnu Kleantesa (304 — 233/2 przed Chr.) na cześć Zeusa. Jedyny to fragment z pism jego, ale ważny, a dla pogańskiej kultury moralno-religijnej, prawda że jeszcze ma półtrzecia wieku przed Chrystusem, bardzo znamienny.[1]

---

[1] Podaje go Martin Nilsson, *Die Religion der Griechen.* Tübingen Mohr 1927 s. 86—88.

Najwyższy pośród nieśmiertelnych,
wiele imion zowie cię,
wiecznie wszechmogący Zeusie;
Ciebie, praźródło wszystkiego, co powstaje,
który podług praw odwiecznych
rządzisz wszechświatem, pozdrawiam Zeusie!

Tak potrzeba. Bo człowiek sam jeden
Śród tego, co żyje i pełza po ziemi,
jest obrazem wszechświata:
Twojego rodzaju jesteśmy.
Pragnę tedy po wsze dni
Wielbić ciebie i moc twoją.

Ciebie słucha ten gmach świata,
krążąc w koło kuli ziemskiej.
Słucha idąc po tych kołach,
jakie wskazuje im piorun
twojej władczej ręki, ostry
piorun świecący, igrający, nigdy niegasnący
wiecznie żyjący!

Królu niebios, panie świata,
nic nie dzieje się na ziemi,
nic w czystym eterze nieba,
nic w morzu, bez twej ręki, Boże,
oprócz grzechu ludzi złych,
jaki czynią w swej głupocie.

Zeusie, rządzisz z ciemnej chmury
zapomocą błyskawicy,
Dawco wszego dobra, wybaw
ludzi z klątwy błędu,
abyśmy poznali prawdę,
Twoją prawdę, Ojcze, jaką
kierujesz wszystkiem w sprawiedliwości
Zaszczyceni tą czcią twoją
czcimy znowu twoją wielkość,
wielbiąc zawsze dzieła twoje,
jak to przystoi śmiertelnym.

Bo dla bogów i dla ludzi
piękniejszego prawa niema,
jak podług swojej godności
wielbić zawsze jedno,
wszystko, obejmujące prawo świata.

Jest to hymn filozofa stoika, który zdaniem prof. Sinki przejął od starego Heraklita ideę Logosa i apologicznie ją rozwijał (*Literatura grecka* I. 322), a zbliżył się także do platonizmu (II. 668), zachowując równocześnie w duchu powszechnej wiary i wyobrażeń grecko-rzymskich charakterystyczny piorun w ręku Zeusa jako symbol jego potęgi. Prawo odwieczne, rządzące światem, to właśnie ów Rozum w świecie i ów Logos, który wstrzymuje w świecie harmonję i celowość. Są tu zatem motywy wiary filozoficznej i ludowej, ale całość jest świadectwem wysokiej formy pogańskiej kultury moralnej i religijnej.

Przytoczone wyżej teksty świadczą o wysokim poziomie kultury umysłowo-moralnej w okresie początków chrześcijaństwa. Teksty te pochodzą od ludzi, którzy stanowią szczyty, ale dobrze jest wiedzieć, że takie szczyty z takiemi właśnie wyobrażeniami istniały. Rozumiemy dobrze, że takie wyobrażenia odpowiadały z wielu względów chrześcijaństwu, że mogły i musiały wejść do kultury chrześcijańskiej.

Jak te wyobrażenia stosowano w życiu praktycznem? Czy tym poglądom odpowiadało życie, rzeczywistość? W jakim zakresie?

Wiadomo, że każda kultura w okresie swojego przekwitu działa słabo, ma wielu sceptyków, rodzi także niewiarę, nie jest wstanie wywołać ruchu mocnego i entuzjazmu.

Z jednej strony spotykamy w tym okresie na szczytach u pewnych ludzi wysoką kulturę moralną, jeśli nie w życiu i w czynie, jak podobno u Epikteta, to przynajmniej w zasadzie i w teorji, jak u Seneki. Z drugiej strony, spotykamy też sceptyków i bezbożników, osłaniających jednak swoją bezbożność jakiemiś listkami figowemi. Uchodzili za takich powszechnie epikurejczycy.

Nieco tylko starszym od Kleantesa autora „Hymnu do Zeusa", był Euhemeros z Messeny, który w czasie 300 — 270 przed Chr. napisał ἱερὰ ἀναγραφή, *Pismo święte.* Zlekka w formie powieści, popularyzuje myśl, że bogowie greccy, jak Zeus, Kronos, Uranos, byli ludźmi, którzy po śmierci dopiero zostali dla potomnych bogami. Tendencja więc tej książki była bezbożną i tak sama

starożytność pogańska tę książkę oceniała. Była to jednak książka głośna i znana i pełną dłonią czerpali z niej później apologeci chrześcijańscy z II i III wieku.

Była szkoła epikurejska, która, jak już nadmieniłem, nie odrzucała wprawdzie pewnych zwyczajów religijnych i pewnych form kultu, ale wogólności i w teorji i w praktyce głosiła niewiarę, hołdowała filozofji materjalistycznej otwierała wrota życiu zmysłowemu i rozpuście. U Epikteta epikurejczyk jest przeciwieństwem ideału, jaki on podaje w filozofie cyniku.

W praktyce, zarówno w kołach warstw wyższych, jak śród warstw ludowych, był wielki upadek obyczajów, panowała rozpusta, zbytek, wstręt do pracy.

Juwenal, satyryk rzymski, współczesny Tacytowi, z I wieku i początku II (42—125 po Chr.), niezawodnie wiernie maluje obraz współczesnych mu obyczajów. Może w szczegółach, jak u satyryka, jest pewne przejaskrawienie, ogólne jednak linje godzą się z tem, co podaje Tacyt i są niewątpliwie prawdziwe. Otóż Juwenal wystawia społeczeństwu ówczesnemu pod względem moralnym świadectwo jaknajgorsze. Jeden bodaj ustępik z satyry jego Niewiasty: „Zresztą, bogate czy biedne, ta sama depravacja. Plebejuszka, idąca bosą nogą po czarnym kamiennym bruku, nie jest lepszą od matrony, którą w lektyce noszą wysocy niewolnicy syryjscy".

Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie w tej hellenistycznej epoce kult Priapa, ze stanowiska moralnego najhaniebniejszy, najbardziej się rozpowszechnił.

Czy jednak w tej nocy upadku moralnego i zepsucia nie było także stron jasnych i dodatnich? Były niezawodnie.

W tym właśnie okresie powstającego chrześcijaństwa spotyka się w świecie pogańskim pęd silny ku rozmaitym misterjom, a te misterja niosły duszom pewne rzekome zbawienie i wypełniały u wielu jakiś głód duszy. To nic, że np. Juwenal nie bez racji odkrywa nam erotyczną i lekką stronę w kulcie Izydy: Apuleusz w *Metamorforzach* świadczy nam o głębokiej moralno-religijnej stronie o jej misterjach.

Juwenal i Apuleusz razem świadczą o popularności i powodzeniu kapłanów Kybeli, mimo że przedstawiają tych Gallów ze strony raczej zabawnej i nędznej.

Śród żołnierzy a później także śród innych szerzył się kult Mitry, jednego z bardzo czystych bogów.

Spełniano zresztą chętnie obrzędy religijne, nakazane zwyczajem i prawem wobec bóstw, publicznie przez państwo uznanych. Nie ustał nigdy w Rzymie i w prowincjach afrykańskich kult Jowisza kapitolińskiego, ani Junony jego małżonki. W warstwach ludowych greckich utrzymywały się wciąż misterja i wyobrażenia orfickie. Ale krzewiły się śród wszystkich warstw ludności także zabobony wszelakie, wróżenia.

Była więc w pogańskim świecie grecko-rzymskim w tej epoce rozpusta i niewiara, ale w wielu umysłach była też wysoka kultura moralna, a dawała się odczuwać w kołach mniej zepsutych i mniej zmaterjalizowanych jakaś tęsknota za prawdą religijną, za objawieniem, za zbliżeniem się do bóstwa, za zbawieniem. *Literatura Hermesowa* jest tego właśnie ruchu mistycznego wyrazem.

(Dokończenie nast.).

HALINA DORIA-DERNAŁOWICZ
Warszawa.

Współpraca Kobiet w Dziele Pokoju w Genewie.

Gdy traktat wersalski w dniu 10 stycznia 1920 r. powołał do życia Ligę Narodów, zadania jej sformułowano w sposób następujący: 1. polubownie załatwiać konflikty, by nie doszło do wojny; 2. zawiązać stosunki międzynarodowe, oparte na sprawiedliwości i honorze; 3. zachować wiernie przepisy prawa międzynarodowego; 4. szanować traktaty, normujące stosunki między narodami, i doprowadzić do triumfu sprawiedliwości.

W samem swem założeniu Liga Narodów jest więc instytucją, której głównym celem i racją istnienia jest utrzymanie pokoju świata. Wszystkie jej komisje,cała bogata, różnorodna działalność polityczna, ekonomiczna i społeczna bezpośrednio, lub pośrednio ku temu zdąża, starając się nawiązać nici wzajemnego zrozumienia, pomiędzy poszczególnemi państwami.

Na ufności w możliwość pogodzenia i sharmonizowania tak rozbieżnych często interesów i wartości opiera się ideologja Ligi Narodów, ideologja, odpowiadająca potrzebom i pragnieniom całej ludzkości, a w szczególności świata kobiecego, który tak boleśnie odczuł tragedję ostatniej wielkiej wojny i tak gorąco protestuje przeciwko możliwości ponowienia podobnego krwawego konfliktu. To też od początku istnienia Ligi Narodów zainteresowały się nią światłe umysły kobiece, szukające rozwiązania trudnego zagadnienia współżycia narodów. Zdawało się wskazanem, by do pracy nad utrwaleniem pokoju stanęły kobiety, z natury bardziej już predysponowane do pielęgnowania na terenie międzynarodowym rzadkich kwiatów zgody i miłości.

I rzeczywiście pakt, czyli statut Ligi Narodów, w swym artykule 7 przyznaje całkowite równouprawnienie kobietom w zakresie zajmowania wszelkich stanowisk w stale urzędującym Sekretarjacie Ligi, pozostawiając poszczególnym rządom inicjatywę

włączenia lub nie kobiet do swych oficjalnych delegacyj na doroczne Zgromadzenie Ligi.

Artykuł ten znalazł zastosowanie od początku istnienia Ligi Narodów, ale w bardzo skromnej mierze. Jest znacznie mniej urzędniczek, niż urzędników w Sekretarjacie Ligi w Genewie, a niema ich wcale na wyższych stanowiskach. Liczba kobiet w oficjalnych delegacjach państwowych jest znikoma. Tłomaczy się to głównie dwiema przyczynami: 1. Jest bezwątpienia znacznie mniej kobiet niż mężczyzn, przygotowanych do pracy na terenie międzynarodowym, obznajmionych z rozpatrywanemi tam sprawami; 2. stało się utartym zwyczajem od wielu stuleci powierzanie kierunku życia państwowego i publicznego wyłącznie mężczyznom. Czy ludzkość zawsze na tem dobrze wychodzi, to już inna sprawa. Niemniej jednak zawsze z trudnością przychodzi zmienić to, co się już stało pewnego rodzaju tradycją i przyzwyczajeniem. Każdy rok jednak przynosi pewien postęp w tej dziedzinie. Państwa północne od początku istnienia Ligi uwzględniały w swych delegacjach przedstawicielstwo kobiece. Sekretarjat Ligi Narodów coraz częściej powołuje kobiety w charakterze rzeczoznawczyń do poszczególnych komisyj, szczególniej gdy chodzi o zagadnienia społeczne, o pracę kobiet, opiekę nad dzieckiem i t. p.

Punktem zwrotnym dla współpracy kobiet w Genewie stanowi Zgromadzenie Ligi z r. 1931 na którem delegacja hiszpańska zgłosiła wniosek o konieczności powołania kobiet do pracy nad pacyfikacją świata oraz o ułatwienie im udziału w całym dziele Ligi Narodów.

Wniosek ten spotkał się z przychylnem przyjęciem i zyskał poparcie kilku krajów, między innemi i Polski. Odesłano go do opracowania do III komisji, gdzie po ożywionej dyskusji zapadła następująca uchwała: „III komisja jednogłośnie wyraża uznanie za rezultaty, już osiągnięte dzięki współpracy kobiet w dziele pokoju czy to indywidualne, czy to zbiorowe, za pośrednictwem organizacyj kobiecych narodowych i międzynarodowych. Wobec tego wydaje się rzeczą pożyteczną rozszerzyć i zacieśnić na przyszłość współpracę kobiet w Lidze Narodów, a to szczególniej w chwili, gdy jest w przededniu rozpoczęcia tak ważnej dla przyszłości

świata konferencji rozbrojeniowej. Zadaniem kobiet jest wnieść do obrad czynniki wychowawcze i moralne, jak również oddziaływać na opinję publiczną w duchu pokoju".

Zgromadzenie Ligi zaaprobowało tę uchwałę i odesłało ją do Rady dla wyciągnięcia z niej dalszych konsekwencyj.

Po gruntownem omówieniu sprawy Rada postanowiła ująć współpracę kobiet dwojako: 1. jako udział w Konferencji rozbrojeniowej. 2. jako stałą współpracę z Ligą Narodów w Genewie i w tym celu upoważniła Sekretarza Generalnego Ligi Narodów sir Drummond'a do nawiązania kontaktu z wybitniejszemi organizacjami kobiecemi, w szczególności międzynarodowemi,

Na apel Sekretarjatu Ligi świat kobiecy odpowiedział gorąco. Posypały się memorjały rozmaitych organizacyj kobiecych, zawierające szereg propozycyj i projektów. Jedne tyczą się stałego udziału w obradach Ligi, domagają się wzmocnienia przedstawicielstwa kobiecego, zarówno w Sekretarjacie, jak i w delegacjach poszczególnych państw. Inne zastanawiają się nad propagandą na rzecz pokoju i współpracy kobiet w dziele pacyfikacji świata. Kobiety japońskie domagały się zwołania międzynarodowei konferencji feministycznej, poświęconej temu zagadnieniu. Wysuwany był też projekt specjalnego komitetu dla spraw kobiecych przy Lidze Narodów, ale większość organizacji się temu sprzeciwiła, uznając go za niepożądany, a nawet szkodliwy dla zamierzonej współpracy.

Wśród tych wszystkich memorjałów zgłoszonych dwa szczególnie zasługują na uwagę, ponieważ wyrażają opinję bardzo licznych i wpływowych organizacji. Są niemi: memorjał Komitetu łączności międzynarodowych organizacji kobiecych (Comité de liaison des Organisations Féminines Internationales), obejmującego 9 organizacji neutres, i memorjał Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych.

Są zasadnicze różnice w tych memorjałach, w zakresie ujęcia zagadnienia współpracy z Ligą Narodów.

Memorjał Komitetu łączności ma nastawienie feministyczne. Silnie podkreśla różnice prawne, które dzielą mężczyzn i kobiety, jakby na obywateli 1-szej i 2-ej kategorji. Więcej mówi o prawach i wymaganiach kobiecych, niż o ich obowiązkach i chęci służenia.

Memorjał Międzynarodowej Unji Kat. Zw. Kobiecych, grupującej 58 organizacyj w 30 państwach, wyraża gotowość potrójnej współpracy z Ligą, jako zespół kobiecy, międzynarodowy, a nadewszystko katolicki, dążący do harmonji i pojednania w duchu Chrystusowym.

Poza memorjałami organizacyj międzynarodowych do Sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęły też wnioski stowarzyszeń narodowych. Zasługuje na uwagę petycja kobiet szwajcarskich, by do szkół wprowadzić systematyczne nauczanie, czem jest Liga Narodów i jakim celom służy, umotywowane twierdzeniem, że cała jej działalność zmierza do pomyślnego zapewnienia rozwoju przyszłym pokoleniom, a więc dzieci i młodzież powinny o tem wiedzieć i tem się interesować.

Wniosek polski, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, podkreślił konieczność wzmocnienia przedstawicielstwa kobiecego na terenie Ligi i zainicjował tworzenie komitetów narodowych, studjujących sprawy rozpatrywane w Genewie.

Rezultat tych wszystkich usiłowań zaznaczył się już w roku następnym, jesienią 1932 r., zwiększoną liczbą kobiet w delegacjach rządowych na XIII Zgromadzenie Ligi Narodów. Nawet państwo takie, jak Francja, niestojące dotychczać na stanowisku równouprawnienia kobiet, miało delegatkę. W skład naszej oficjalnej delegacji weszła senator Hubicka i prawniczka p. Wortmanówna.

Ostatnie obrady Ligi Narodów obfitowały w szereg momentów interesujących z bliska świat kobiecy, jednocześnie w paru komisjach toczyły się dyskusje nad sprawami, w których kobiety powinnyby mieć głos decydujący, jak n. p. przynależność państwowa kobiety zamężnej, wnioski w sprawie higjeny kobiet, całkowicie niezgodne z nauką katolicką i na szczęście obalone głosami Irlandji, Włoch, Belgji, Francji.

Na skutek wspomnianego już zaproszenia Ligi Narodów, Konferencję Rozbrojeniową poprzedziła imponująca działalność propagandowa kobieca, na rzecz pokoju. 15 międzynarodowych organizacji kobiecych t. zw. neutres, grupujących 45 miljonów kobiet, wyłoniło z siebie jesienią 1931 r. specjalny Komitet rozbrojeniowy z sekretarjatem, stale urzędującym w Genewie. Komitet

ten zainicjował zbieranie podpisów ludzi, domagających się powszechnego rozbrojenia. Zbierano je po całym świecie i stosunkowo w krótkim czasie zebrano przeszło 8 miljonów.

6-go lutego 1932 r. w dniu otwarcia w Genewie Konferencji Rozbrojeniowej nastąpiło uroczyste wręczenie petycji. W obecności przedstawicieli 56 państw, przedefilowało kilkadziesiąt pań, obarczonych plikami papierów z podpisami, związanemi zielonemi wstążkami. Na czele ich szła Przewodnicząca Komitetu Miss Mary Dingman, która później w swem przemówieniu podkreślała moralne znaczenie tych podpisów, zbieranych na całym świecie wysiłkiem wytrwałym i ofiarnym. „Nie możemy — mówiła — na te piętrzące się zwoje papierów patrzeć bez wzruszenia, bo są one wyrazem życiowej potrzeby i gorącego pragnienia pokoju. Pod każdym z tych podpisów kryje się jednostka ludzka, człowiek, przejęty wielką obawą przed ostatecznem zniszczeniem naszej cywilizacji, ożywiony silnem, niezłomnem pragnieniem pokoju, któremu obowiązkiem jest uczynić zadość".

Cała ta uroczystość składania przed prezydjum podpisanych petycyj nie przeszła bez wrażenia i jako wyraz opinji publicznej, była bardziej wymowna od niejednej ustnej deklaracji.

Petycje potem ułożono w szklannych witrynach i po dziś dzień są do oglądania w gmachu, zbudowanym specjalnie dla Konferencji Rozbrojeniowej.

Kobiecy Komitet rozbrojeniowy nie ograniczył się tylko do tej manifestacji. Wkrótce po otwarciu konferencji, na zebraniu przedstawicielek 15 organizacji międzynarodowych, między innemi Rady Międzynarodowej Kobiet, Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższym wykształceniem, 2 Międzynarodowych organizacji Kobiet żydowskich, po wyczerpującej dyskusji ułożono tekst deklaracji w sprawie rozbrojenia oraz opracowano dyrektywy dla dalszej propagandy na rzecz pokoju. Ułożenie deklaracji wspólnej, napotkało na wiele trudności z powodu dość rozbieżnej ideologji i różnic politycznych poszczególnych przedstawicielek organizacyj kobiecych.

Deklaracja zaznacza, że choć zagadnienie rozbrojenia posiada dwie strony — moralną i techniczną, na razie zajmie się głównie

tą ostatnią. To też występuje przeciwko wszelkiej broni napastniczej, wojnie powietrznej, chemicznej i bakterjologicznej. Domaga się kontroli państwowej i międzynarodowej nad fabrykacją amunicji.

Stwierdza, że nie wierzy w możliwość uczynienia wojny bardziej humanitarną, nawołuje do uniemożliwienia jej raz na zawsze.

Słuszna ta teza nie jest jednak dostatecznie poparta argumentami natury moralnej. Wogóle ta deklaracja, może na skutek całego szeregu kompromisów natury politycznej i moralnej, na których podstawie była napisaną, jest dość bezbarwna i zamało wyczuwa się w niej siły przekonania i entuzjazmu, tak charakterystycznych dla psychiki kobiecej.

W dniu 22 kwietnia 1932 r. delegacja Komitetu doręczyła ją Hendersonowi, Przewodniczącemu Konferencji Rozbrojeniowej, i rozesłała wszystkim delegatom państwowym. Egzemplarze jej rozeszły się po całym świecie. W jednych Niemczech rozdano 50000, co się tem jeszcze tłumaczy, że ta deklaracja Komitetu Kobiecego Rozbrojeniowego pobocznie posłużyła celom polityki niemieckiej, stawiając tezę równouprawnienia zbrojeń dla wszystkich narodów, jeszcze przedtem nim to zostało uznane przez Konferencję.

Trzecią działalnością Komitetu, zasługującą na uwagę, jest wydawanie biuletynu informacyjnego i bardzo nieraz zręcznie i pomysłowo ułożonych ulotek propagandowych na rzecz pokoju. Czytamy n. p. w jednej z nich, że pieniądze wydane na wielką wojnę starczyłyby na opłacanie 15 miljardów robotników podczas 200 lat, a poza tem 13 miljonów żołnierzy zapłaciło za nią życiem. Trumny ich, ułożone jedna za drugą, pokryłyby przestrzeń od Bordeaux do Moskwy, przeszło 6450 klm. Wielka wojna kosztowała 100000 franków szwajcarskich za każdą godzinę od Narodzenia Chrystusa, aż po nasze czasy. W przeciągu 4 lat, Europa roztrwoniła oszczędności całego stulecia.

W całej tak wydajnej działalności kobiecego Komitetu rozbrojeniowego w Genewie przejawiają się jednak te same braki, które sprawiły, że zawiodły wielkie nadzieje pokładane w Konferencji.

Poznałam najczynniejsze przedstawicielki Komitetu, są to przeważnie kobiety bardzo zdolne, pełne dobrych chęci, często

nawet szczerze sprawie oddane, ale brak w ich działalności pierwiastka religijnego, brak wiary, brak mocy, która tylko z góry bywa nam daną.

I dlatego praca Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych, choć na mniejszą zakrojoną skalę i w skromniejszej mierze, z czasem do lepszych i pewniejszych będzie mogła dojść rezultatów.

Przekonywujemy się coraz bardziej, że nie można doprowadzić do redukcji zbrojeń bez rozbrojenia moralnego. A czyż rozbrojenie moralne nie jest niczem innem, jak świadomą miłością bliźniego, umiejącą odnaleść wspólną chrześcijańską platformę porozumienia i pojednania, po przez dzielące nas różnice i trudności?

Komitet rozbrojeniowy Międzynarodowych organizacyj kobiecych bardzo pragnął zaliczyć Unję Katolicką do swego grona, być jedynem przedstawicielstwem kobiecem. Ze względów feministycznych było ze wszech miar wskazanem wytworzenie takiego jednolitego frontu kobiecego w obronie pokoju.

Zarząd jednak Międzynarodowej Unji Katolickiej nie zgodził się na przystąpienie do Komitetu, nie mógł się zgodzić, mając pod tym względem zupełnie wyraźną dyrektywę Watykanu. Ponad wszelkie względy feministyczne i utylitarne ważniejszy był wzgląd religijny: niemożność budowania trwałego gmachu bez wspólnego fundamentu, brak ducha nadprzyrodzonego, a wszak nim powinna być owiana akcja pokoju. Unja Katolicka kobieca przyjęła zaproszenie do współpracy z Ligą Narodów, ale stanęła do niej sama, wnosząc nieprzemijające wartości, bo oparte o powszechność, uniwersalizm i wierność Kościołowi.

W pamiętnym dniu otwarcia konferencji 6 lutego 1932 r., Przewodnicząca Unji p. Steenberghe - Engeringh wygłosiła znamienne przemówienie, w którem podkreśliła konieczność przeciwstawienia sile materjalnej oręża siły moralnej, opartej na poszanowaniu prawa i poczuciu sprawiedliwości. Nie może być prawdziwego pokoju tam, gdzie niema miłości. To też nie od takich lub innych układów zależy harmonja świata, ale od nastawienia wewnętrznego ludzkości. W imieniu 27 miljonów kobiet katolickich zrzeszonych

w Unji p. Steenberghe-Engeringh zakończyła swe przemówienie słowami, które za prorocze możnaby uważać. „Jeśli Pan domu nie zbuduje, napróżno pracują ci co go budują — to też życzymy Wam, Panie i Panowie, by Bóg był z Wami".

Po przemówieniu, w imieniu Unji doręczono deklaracje w sprawie rozbrojenia, podpisane przez przewodniczące wszystkich organizacyj katolickich kobiecych. Tekst ich był rozważany na zebraniach zarządów i podany do aprobaty Episkopatom poszczególnych krajów.

W przeciwieństwie do deklaracji kobiecego Komitetu rozbrojeniowego (neutre), nietyle względy natury technicznej i politycznej, co moralne wzięte tu były pod uwagę. Deklaracje zaznaczyły atmosferę niepewności i niepokoju, w której pogrążona jest ludzkość, i zwracały się z prośbą do konferencji, by nie ustawała w wysiłkach, póki nie doprowadzi do końca dzieło rozbrojenia.

Rok już od tego czasu upłynął! Rok pełen zawiedzionych nadziei i coraz groźniejszych horoskopów. W dziele zabrakło Wielkiego Budowniczego świata.

Bierze górę małość ludzka, jej poziome interesy i troski, a przedewszystkiem zwycięża egoizm, jak rak toczy ludzkość, podważając podwaliny życia rodzinnego, społecznego i międzynarodowego.

Przed kobietą, apostołką pokoju, leży ogromne zadanie, otwiera się przed nią droga daleka i trudna, u której wylotu stoi słup świetlany z napisem: „Pax Christi in regno Christi".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Tolerancja nielegalności. Robi się bardzo prosto: obywatel, któremu ciążą więzy małżeństwa, błogosławionego w Kościele katolickim, przechodzi na prawosławie; wnosi niezwłocznie skargę do sądu duchownego prawosławnego przeciwko małżonkowi, pozostałemu przy wierze katolickiej; powołuje się na te lub inne powody do unieważnienia małżeństwa, najczęściej na niezgodność charakterów, i w przyśpieszonym tempie uzyskuje wyrok, rozwiązujący małżeństwo, wyrok, który ma być ostateczny i jako taki ma obowiązywać katolika, pozostałego przy wierze ojców.

Nie trzeba być prawnikiem, by odczuć, że coś tu nie jest w porządku, że zjawisko to nie daje się pogodzić z poczuciem praworządności.

Nie jesteśmy wszakże w tem położeniu, byśmy mieli polegać tylko na naszej intuicji, na naszem wewnętrznem poczuciu prawa i słuszności; bowiem ta najwyższa instytucja, która jest powołana do ochrony prawa i praworządności — Sąd Najwyższy, wyrzekła już niejednokrotnie swą miarodajną opinję.

Izba Pierwsza Sądu Najwyższego jeszcze w 1926 r. zawyrokowała, iż praktyki rozwodowe duchownych sądów prawosławnych w stosunku do katolików są nielegalne.

Izba Druga Karna Sądu Najwyższego w 1928 r. wypowiedziała opinję, iż każdy sędzia duchowny prawosławny, wyrokujący w sprawie rozwodowej przeciwko katolikowi, popełnia przestępstwo nadużycia władzy, przewidziane przez kodeks karny.

Izba Trzecia Sądu Najwyższego w 1932 r. wyrzekła, iż ferowanie tych wyroków przez sądy duchowne prawosławne jest zupełnem bezprawiem.

Czy pozostało jeszcze miejsce na jakiekolwiek wątpliwości? Zdaje się, że nie! Tymczasem niczem niezmącona działalność sądów prawosławnych toczy się dalej, przybierając masowy charakter. Przyjmuje się setki skarg od prawosławnych neofitów, feruje się niezliczone wyroki, rozwiązujące małżeństwa, w Kościele katolickim zawarte. W motywach wyroków operuje się w dalszym

ciągu dawno uchylonemi przywilejami Cerkwi prawosławnej lub też dekretami Najświętszego Synodu wydanemi w Petersburgu w drugiej połowie XIX stulecia. Taki stan rzeczy nie może, nie powinien trwać pod żadnym pozorem! Utrzymanie nadal tego zjawiska podkopuje powagę sądu, — godzi w autorytet Państwa. Weźmy do ręki którekolwiek z orzeczeń naszej najwyższej instancji sądowej. Każde zaczyna się od uroczystych słów: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...” A więc w imieniu Rzeczypospolitej Sąd Najwyższy stwierdził, że oddanie obywatela katolika pod sąd duchowny prawosławny jest bezprawiem i nadużyciem.

A teraz spójrzmy na którykolwiek z setek wyroków, wyrzeczonych przez sądy prawosławne przeciwko katolikom, a zobaczymy tam również w nagłówku sakramentalną formułę: „W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...”

Cóż za niesłychany paradoks! Co za jedyne w swoim rodzaju — monstrum prawne: w tem samem państwie jedna instytucja sądowa, z powołaniem się na Majestat Państwa, będzie ferować stale wyroki rozwodowe, a druga instancja, i to najwyższa, będzie stale to zjawisko potępiać, piętnując je bez ogródek, jako bezprawie i nadużycie. I tak ma być stale bez końca. Nie! Trzeba raz rozstrzygnąć stanowczo, kto jest powołany do decydującego rozstrzygania „W Imieniu Rzeczypospolitej...”, kto jest miarodajnym wyrazicielem woli Państwa i tłumaczem jego praw. Jedno z dwojga: albo trzeba, by Sąd Najwyższy podporządkował się konsystorzowi prawosławnemu, albo też organy Cerkwi prawosławnej muszą ulec wobec prawa najwyższej w państwie instancji sądowej. Tertium non datur!

Ale nie dość tego. Nie na tem jeszcze kończy się chaos prawny, spowodowany nieugiętem stanowiskiem sądów prawosławnych. Weźmy naprzykład jeden z tych licznych wypadków, gdy sprawa unieważnienia małżeństwa między katolikami była już sądzona przez sąd właściwy, a więc sąd biskupi lub arcybiskupi katolicki. Sprawa przeszła obie instancje sądowe. Wyrokiem ostatecznym małżeństwo zostało utrzymane w mocy z braku jakichkolwiek podstaw do jego rozwiązania. Wyrok jest prawomocny i żadnemu dalszemu zaskarżeniu nie ulega. Okazuje się jednak,

że tak jest tylko w teorji; w praktyce idzie się do instancji trzeciej, do sądu konsystorskiego prawosławnego, który przekreśla tamte dwa wyroki i uznaje, że małżeństwo nie ma trwać nadal i ma być natychmiast rozwiązane. I znowu powstaje potworność prawna, niemająca ani analogji, ani procedensu: sąd katolicki w „Imię Pańskie" zawyrokował, że małżeństwo ma trwać, a sąd prawosławny na to odpowiada — nieprawda! Małżeństwo jest nieważne, należy rozwiązać natychmiast. I znowu powstaje dręczący dylemat: albo trzeba konsekwentnie uznać, że konsystorz prawosławny jest instancją wyższą ponad sąd arcybiskupi katolicki, albo też trzeba spowodować, by władze duchowne prawosławne zechciały uznać powagę sądów Kościoła katolickiego i ich wyłączność w zakresie orzekania o ważności ślubów, pobłogosławionych przez Kościół katolicki.

Jestem gorącym zwolennikiem zapewnienia jak najlepszych warunków egzystencji dla emigracji rosyjskiej w Polsce, z puszczeniem w niepamięć dawnych porachunków i waśni. Jestem oczywiście zwolennikiem swobody i autonomji Cerkwi prawosławnej, zagwarantowanych przez naszą Konstytucję. Tembardziej więc jestem przeciwny kontynuowaniu przez organa Cerkwi prawosławnej uporczywej i drażniącej ingerencji do spraw, stanowiących wyłączną domenę władz Kościoła katolickiego. Zlikwidowanie tej anomalji i przywrócenie stanu prawnego leży w oczywistym interesie obydwu stron.

Marjan Niedzielski, adwokat.

Antykościelna polityka rządu hiszpańskiego. Od wybitnego przedstawiciela kół intelektualnych hiszpańskich otrzymujemy następujące uwagi o tem tak aktualnem, a zbyt mało niestety wśród katolików polskich znanem i zrozumianem zagadnieniu.

Wojującym i napastliwym laicyzmem przepojona konstytucja republikańska Hiszpanji, uchwalona w r. 1931, wywołała orędzie Episkopatu hiszpańskiego, wydane w grudniu tegoż r., w którem biskupi obok pokojowych ostrzeżeń, dawanych rządowi, sformułowali swe stanowisko spokojne, mocne i z rozwagą zajęte i na którem katolicy oparli swą działalność.

Tymczasem jednak Kortezy, nie ukrywając wrogiego stanowiska i wbrew dobru ogólnemu narodu, zlekceważyły prawa kościelne przez jednostronne złamanie uroczystych układów, zawartych z Kościołem, przez ingerencję sądów świeckich w sprawach kanonicznych, przez konfiskatę cmentarzy na rzecz państwa. Trudno też pominąć milczeniem zarzuty, iż rząd, którego obowiązkiem jest rządzić, nie potrafił zapobiec i ukrócić wystąpień swych podwładnych w stosunku do Kościoła, które były wręcz sprzeczne z wydanemi przez niego prawami. A cóż mówić dopiero o wandalskich wybrykach, podpalaniu kościołów i klasztorów, bezcennych zabytków sztuki, o niszczeniu dobra kościelnego, artystycznego i kulturalnego, zbrodniach tem cięższych, im bardziej były one bezkarne. Ten smutny a tak rzeczowy obraz jest dowodem stronniczego odbierania Kościołowi najbardziej zasadniczych gwarancyj konstytucyjnych, z których korzystają wszelkie inne osoby moralne i poszczególni obywatele w tejże republice hiszpańskiej.

*
* *

W maju r. b. Kortezy uchwaliły „ustawę o wyznaniach i stowarzyszeniach religijnych", która ma być statutem, regulującym wykonywanie praw wyznaniowych obywateli hiszpańskich oraz działalność Kościoła i jego przedstawicieli. Protestując przeciw temu „prawu", wydał Ojciec św. encyklikę *Dilecta Nobis*, w całym świecie katolickim dobrze już dziś znaną, jednocześnie zaś ukazała się odezwa Episkopatu hiszpańskiego, której zasadnicze myśli pragnąłbym oddać w następujących ogólnych sformułowaniach.

Państwo, które w swej konstytucji proklamuje wolność praktyczną religij, uzurpuje sobie w prawie wymienionem możność regulowania funkcyj religijnych i posuwa się aż do wymagania pozwolenia na obecność kapłana przy łożu chorego, jak również na pogrzeb kościelny. Normalna część ustawy, uznająca osobowość prawną Kościoła i swobodę wewnętrznego jego ustroju, staje się niedoprzyjęcia naskutek „veto a posteriori" państwa w stosunku do godności kościelnych i osób je zajmujących. W ten sposób właściwe wykonywanie funkcyj religijnych jest na każdym kroku podporządkowane woli państwa i „placet" jego fantazji,

opartego przeważnie na informacjach tendencyjnych, a znajduje się poza wszelką ochroną prawną i legalną procedurą obrony.

Dekretem z 9 listopada 1932 r. państwo ogłosiło, iż wolne są od wszelkiego nadzoru administracyjnego te stowarzyszenia, których patronat czy kierownictwo jest w żaden sposób związane pośrednio lub bezpośrednio z władzami, instytucjami i osobami prawnemi religijnemi. Rozporządzenie to posuwa się aż do twierdzenia, że można nie liczyć się ze statutami fundacyj, kiedy chodzi o instytucje i fideikomisy dobroczynne charakteru religijnego, lub w które wchodzi jakikolwiek czynnik wyznaniowy. Mamy tu do czynienia z wyraźnym atakiem sekciarskim na prawo czynienia dobrze bliźnim według sumienia i praw moralnych, oraz na obowiązek szanowania nietykalnych rozporządzeń testamentarnych.

* * *

Zakony i kongregacje, integralne części Kościoła, zostały poddane ohydnym prawom wyjątkowym; przykładem charakteru tych praw niech będzie fakt, że prawo nauczania im jedynie zostało odebrane. Tyranja laicyzmu chce zmusić do przyjęcia swej indywidualistycznej koncepcji religji. Zakazując nauczania stowarzyszeniom zakonnym, Kortezy obrażają i gwałcą święte prawa Kościoła, torują drogę ateizmowi społecznemu, który jest imperatywem nowego cezaryzmu duchowego państwa, przypisującego sobie prawo kierowania sumieniami i niepodzielnego władania kulturą publiczną. Ustawa ta dalej jest zapoznaniem podstawowych praw nauczycielskich Kościoła, które ustawodawstwo państw cywilizowanych i kierunek prawa międzynarodowego szanuje i popiera dla dobra publicznego i kultury ludów; to też błędne i bezpodstawne są racje z poza ram etyki i koniecznych kompetencyj wzięte, a mające służyć jako pretekst do atakowania Kościoła i jego instytucji.

Jeżeli odmawia się Kościołowi prawa nauczania, to co się stanie z prawem naturalnem rodziców wolnego wyboru szkół i nauczycieli dla swych dzieci według własnych upodobań i życzeń? Czyż nie jest to otwarcie niesprawiedliwą napaścią na podstawową zasadę prawa ludzkiego?

* * *

Kościół w Hiszpanji, zasobny w skarby artystyczne i historyczne, nieposiadający jednak środków na utrzymanie swych przedstawicieli a czasami nawet służby Bożej, jest traktowany przez to „prawo", jak jeden z departamentów państwowych, rząd bowiem, zagrabiwszy wszystkie dobra kościelne, pod nazwą śmieszną „Narodowego skarbu artystycznego", kazał zgromadzić wszystko, co stanowiło chwałę Kościoła, tego opiekuna i stróża kultury i cywilizacji. Zabudowania kościelne, które państwo zajęło samowolnie i bez możliwego wynagrodzenia, są obciążone zobowiązaniami podatkowemi, podczas gdy zwolniono z wszelkich opłat wszystkie inne instytucje, służące „potrzebom ducha i wymaganiom społecznym". Dlatego też Episkopat oparł się na całej historycznej i prawnej tradycji Hiszpanji, a przedewszystkiem na pozytywnem prawie ludzkiem, potępiając to niebywałe wywłaszczenie ze słusznych praw.

* * *

Episkopat hiszpański po przedstawieniu stanu rzeczy, tak, jak choć nieumiejętnie starałem się tu powtórzyć, wyraził głęboki żal z powodu złożenia w izbach, uchwalenia i zatwierdzenia tego prawa. Oświadcza, że nie jest ono w stanie uchybić niepisanym prawom Kościoła, stwierdza, iż nie pozostawiono mu swobody i wykonywania prawa, z którego korzysta każdy uczciwy obywatel i każde stowarzyszenie, potępia i odrzuca wszelkie ingerencje i ograniczenia, przez które ta ustawa wyjęcia z pod prawa pragnie podporządkować Kościół władzy świeckiej, wreszcie ogłasza nielegalne i nieważne wszystko, co będzie ustanowione wbrew integralnym prawom Kościoła.

Przypomniawszy sankcje kanoniczne, stosowane przez Kościół wobec tych, którzy świadomie godzą w jego wolność, i święte prawa, oraz wyznaczywszy wiernym stanowisko, jakie mają zająć wobec nowych stosunków, kończą Biskupi swoje orędzie, będące prawdziwem arcydziełem doktrynalno - prawnem, słowami Apostoła: „Bo wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a co jest zwycięstwo, które zwycięża świat — wiara nasza" (I ep. Ioan. 5, 4).

Ballus.

Na 1100-lecie chrześcijaństwa w Słowacji. Zakrojone na szeroką skalę uroczystości 1100-lecia chrześcijaństwa w Słowacji, których ośrodkiem stały się wspaniałe manifestacje religijne i narodowe w starodawnym grodzie Nitrze, zgromadziły około 150.000 uczestników z całej Czechosłowacji i z krain zagranicznych. Znaczenie uroczystości było nadzwyczaj wielkie dla słowaków: dowodziło ono jednocześnie dawności chrześcijaństwa w tym kraju w porównaniu z sąsiedniemi narodami: węgierskim i czeskim; przypominało, że z Nitry wyszła wiara katolicka na zwycięski podbój wszystkich krain zachodnio - słowiańskich — do Moraw, Czech, Polski, Łużyc; że wreszcie chrześcijaństwo do Nitry sprowadził pierwszy samodzielny władca słowacki, książę Prybina, pan na zamku nitrzańskim, dumnie sterczącym na wzgórzu u skraju Zoborskich Wierchów — ostatniego wybieżka Karpat ku nizinie podunajskiej; moment ten stał się symboliczny dla słowaków, widzących w nim godło swej odrębności w stosunku do czechów, z którymi pragną żyć we wspólnej republice, lecz na równych prawach i z zastrzeżeniem dla siebie pełnej autonomji narodowej.

Pierwszy dzień uroczystości zgromadził przedstawicieli władz państwowych i krajowych, delegacje instytucyj, związków i towarzystw, dostojników świeckich i kościelnych (liczni biskupi ze Słowacji, Moraw i Rusi Podkarpackiej oraz z Jugosławji), wreszcie delegacje zagraniczne. W obrębie uroczystości były zawody sportowe, igrzyska ludowe, przedstawienia operowe, otwarcie wystaw artystycznych i gospodarczo - przemysł., akademje, inauguracja b. licznych zjazdów wielkich związków i organizacyj krajowych.

Drugiego dnia, t. j. 13 sierpnia, w niedzielę, po nabożeństwach, uformował się pochód historyczny a następnie pochód przybyłych we wspaniałych i oryginalnych strojach ludowych rzesz z najrozmaitszych stron Słowacji i Moraw; rzesze te i szeregi organizacyj zapełniły stare lotnisko, gdzie ustawiły się przed trybuną, zapełnioną dostojnikami i gośćmi.

Delegacja polska składała się z p. Wład. Deptuły, reprezentującego S. K. M. A. „Odrodzenie" i stały Sekretarjat Katol. Słowiańskich Organizacyj Akademickich, p. mg. Ireny Książkówny i niżej podpisanego, jako delegata Związku Pol. Inteligencji Ka-

tolickiej, Tow. Polsko-Czecho-Słowackiego w Krakowie i Zarządu Głównego Pol. Tow. Tatrzańskiego. Delegacja polska pozostawała w stałej styczności z otaczającym nas opieką konsulem R. P. z Bratysławy, p. W. Łacińskim. Byliśmy świadkami ciekawych manifestacyj autonomistów słowackich, które doprowadziły do znanych z prasy wystąpień ks. prałata A. Hlinki, wodza katolików słowackich, w obronie swobody religijnej i narodowej słowaków w ramach nienaruszalnej co do granic i integralności Republiki Czechosłowackiej.

Wysłuchaliśmy przemówień ks. Hlinki, premjera Malypetra, prezydenta krajowego Słowacji Orszagha, XX. biskupów, posłów M. Razusa, Czurzika i in. Popołudniu poszliśmy się pokłonić szczątkom ś.ś. Sworada i Benedykta, polaków, apostołów polskiego Podkarpacia i Słowacji z czasów Bolesława Chrobrego, patronów biskupstwa nitrzańskiego. Leżą relikwje święte i czczone w trumience, w bocznej kaplicy wspaniałej katedry, wznoszącej się dumnie przy murach warowni, ponad pałacem biskupim, kanonjami i gmachami seminarjów, wysoko na górze zamkowej, otoczonej wijącą się w meandrach rzeką Nitrą. Z zamku widok na miasto, na Zoborski Wierch (gdzie ruiny Sworadowej pustelni i starego klasztoru) i na ziemię nitrzańską. Przy katedrze obejrzeliśmy stary, romański kościołek pod wezwaniem św. Emerana, napół zrujnowanej; on-to pochodzi z 833 r. i jest ową budowlą księcia Prybiny; on-to jest pramacierzą wszystkich kościołów i kaplic całej północno-zachodniej słowiańszczyzny. Obok — niedawno odkryty — cmentarz wojowników starosłowiańskich; leżą dobrze w wapiennym, suchym gruncie zachowane kośćce wojów z oszczepami, dzirytami i — krzyżykami; niedawno ochrzczeni, stłoczyli się, aby być jak najbliżej chramu Bożego, — lecz leżą wszyscy, z rodzinami, starym pogańskim zwyczajem Słowian — twarzą ku wschodowi.

Dalszy dzień — to był dzień zjazdów. Niżej podpisany, zaproszony przez tak sympatyczną i nam bliską a od tak dawna z „Odrodzeniem" współpracującą Federację Katol. Studentów Słowackich, wziął m. in. udział w uroczystem jej posiedzeniu, na którem wypróbowany przyjaciel Polski, p. K. Sidor, naczelny redaktor

poczytnego katolickiego dziennika bratysławskiego „Slovák", wygłosił referat p. t. „Polska orjentacja słowaków".

Odpowiedź niżej podpisanego, podkreślająca szczególne momenty natury idealnej i materjalnej, składające się na łączność polsko-słowacką oraz na jej potrzebę i żywotną teraźniejszość i przyszłość — wywołała nadzwyczajny entuzjazm licznie zebranych akademików i inteligencji słowackiej. Popołudniu na ciąg dalszy zebrania akademickiego przybył J. E. Ks. Kardynał A. Hlond, prymas Polski, w towarzystwie słowackich xx. biskupów; wejście i pobyt Ks. Prymasa stanowiły powód do wielokrotnych owacyj i entuzjastycznych powitań.

Ostatni dzień uroczystości, dzień 15 sierpnia był świętem podwójnem; na Kalwarji nitrzańskiej odbył się wielki odpust doroczny, gromadzący przemnogie rzesze bajecznie strojnie występującego w swych szatach narodowych ludu słowackiego, morawskiego i madziarskiego (z południowej Słowacji), — pozatem odbywały się uroczystości „dnia eucharystycznego" z wielką procesją i wspaniałą Mszą św. polową (uczestniczyło około 80.000 wiernych), celebrowaną przez J. E. Ks. Kardynała Prymasa A. Hlonda w asyście kilku xx. biskupów czechosłowackich i jugosłowiańskich i licznych wyższych duchownych z całej Słowacji. Niezmiernie wielkie było wrażenie transmitowanej przez megafony i radjo przemowy Ks. Kardynała Hlonda, wygłoszonej od ołtarza do obecnych. Wspaniała słoneczna pogoda, łopot na wietrze około 150 sztandarów i chorągwi różnych organizacyj, związków i bractw, olbrzymie tłumy, trybuna z dostojnikami duchownymi, wojskowymi i świeckimi — złożyły się na wspaniały wygląd zewnętrzny tej potężnej manifestacji braterstwa i łączności słowian na głębokim podkładzie religijnym.

Delegacja polska wyniosła wrażenie wielkiej żywotności narodu słowackiego, głębokości i gorąca jego wiary, entuzjazmu religijnego i narodowego. W drodze powrotnej część delegacji odwiedziła miłą stolicę Słowacji, Bratysławę nad Dunajem, poczem odjechaliśmy wgórę rzeki Wagu, tą przepiękną karpacką doliną, pełną czarownych widoków górskich, ruin starych zamczysk, zieleni lasów — poza Tatry, — z powrotem ku Polsce.

Witold Mileski.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Zjazd chrześcijańskich związków zawod. Po raz pierwszy od Zjazdu unifikacyjnego w r. 1929 odbył się Zjazd Walny Ch. Z. Z. w Warszawie w dniach 13 i 14 sierpnia b. r.

Na Zjazd przybyło 79 delegatów na 98 uprawnionych do głosu. W obradach wzięli również udział zaproszeni goście.

Zjazd zagaił p. Urbański, prezes ustępującego Zarządu Głównego, powołując na przewodniczącego p. Harasza, na assesorów pp. Kurowskiego i Rocha, oraz na sekretarzy pp. Turowskiego i Dębczyńskiego.

Przemówienia powitalne wygłosili: pp. Korfanty, Dobraczyński, Pachoński, Krawczyk i inn.

Ze sprawozdania, złożonego przez p. Urbańskiego, wynikało, że program unifikacji chrześcijańskiego ruchu zawodowego nie jest jeszcze całkowicie zrealizowany. Na Śląsku działa odrębna grupa chrz. zw. zaw. z p. Musiołem na czele, niepodlegająca Zarządowi Okręgowemu w Katowicach. Lwów również działał odrębnie i dopiero w lipcu b. r. zgłosił swój akces do centrali warszawskiej. Obecnie centrala obejmuje 11 Zarządów Okręgowych, grupujących około 300 oddziałów, w tem 181 oddziałów prowadzi bardzo ożywioną działalność. Jak ze sprawozdania wynika, tak poszczególne oddziały, jak i Zarząd Główny prowadziły ożywioną działalność, pomimo ciężkich warunków wynikłych wskutek przesilenia gospodarczego.

Dyskusja ujawniła szerokie możliwości rozwoju chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce, jako posiadającego najwięcej danych, aby przy nim skupiły się warstwy robotnicze.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi Gł., wybrano nowy w składzie następującym: pp. Dębczyński, Kaliszewski, Krawczyk, Kosmaczewski, Urbański, Siemiński, Spasiński, Szulik i Roch.

Dokonano również wyboru Rady, w której skład weszły 24 osoby.

W drugim dniu obrad wygłosili referaty: pp. mec. Janczewski n. t. Ustawodawstwo samorządowe, mec. Józef Chaciński n. t. Chrześcijańskie Związki Zawodowe wobec aktualnych zagadnień gospodarczych, Fr. Urbański n. t. Ustawodawstwo socjalne oraz zadania i taktyka chrz. zw. zaw. w obecnej chwili.

Nad referatami przeprowadzono szeroką dyskusję, której odzwierciedleniem są uchwalone przez Zjazd Walny wnioski, zawierające jednocześnie program prac nowych władz Ch. Z. Z.

W zakresie ustrojowym Zjazd uchwalił wnioski, w których domaga się wprowadzenia: Izby Pracy, jako naczelnej reprezentacji polskiego świata pracy; ustawy o umowach zbiorowych dla wszystkich zakładów przemysłowych; rozszerzenia na obszar całego państwa ustawy o sądach pracy i o przymusowem rozjemstwie z zapewnieniem udziału czynnika społecznego.

W zakresie zmniejszenia bezrobocia uchwalono wnioski, domagające się uruchomienia większych robót publicznych, wprowadzenia 40-to godzinnego dnia pracy. Co się tyczy obowiązującego ustawodawstwa socjalnego, zjazd domaga się przedewszystkiem przywrócenia w kasach chorych ustawowego samorządu i rozpisania wyborów, poczynienia usilnych starań w kierunku należytego zabezpieczenia interesów robotniczych w ustawodawstwie ubezpieczeniowem, a szczególnie w ustawie odnoszącej się do ubezpieczeń na starość, przywrócenia ustawy o urlopach z r. 1922 oraz ustawy o Funduszu Pracy z r. 1924.

Sprawa płac była również żywo dyskutowana. Celem zahamowania obniżki płac, dochodzącej w niektórych zawodach do 80% płac z r. 1929, zjazd żąda ustawowego uregulowania sprawy płac minimalnych (t. zw. minimum egzystencji). Jednocześnie Zjazd wzywa władze, aby nie utrudniały związkom zawodowym akcji cennikowej, ale niosły pomoc jaknajbardziej skuteczną.

Dla usunięcia „głodu mieszkaniowego” zjazd żąda interwencji państwa, wyrażającej się w popieraniu prywatnej inicjatywy budowania domów mieszkalnych, parcelowania wśród robotników i pracowników umysłowych w drodze dzierżaw wieczystych terenów podmiejskich bez względu na to, czy stanowią one własność

prywatną, miejską czy rządową i umożliwienia ich zabudowania przez udzielenie kredytów długoterminowych.

Pozatem uchwalono cały szereg wniosków organizacyjnych, z których najważniejszym jest wniosek, zobowiązujący Zarząd Główny do czuwania nad niezależnością prac Chrz. Zjed. Zaw. od wszelkich partyj politycznych. Jednocześnie stwierdzono konieczność ostatecznego skonsolidowania chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Zjazd Walny winien niewątpliwie przyczynić się do wzmożenia prac w zakresie dalszej pracy programowej oraz wzmóc chrześcijański ruch zawodowy, dając mu nowe siły do walki o lepsze jutro robotnika polskiego. *Konstanty Turowski.*

Ruch zawodowy w Niemczech. Wychodząc z założenia solidarności społecznej i niezależności ruchu zawodowego, rząd narodowo-socjalistyczny postanowił znieść odrębność związków zawodowych, chrześcijańskich, socjalistycznych i neutralnych, stworzyć z nich jedną ogólną organizację i poddać ją pod swe kierownictwo.

Wobec zdecydowanej woli rządu centrale ustąpiły i weszły w pertraktacje, skutkiem których zawarły między sobą ugodę, w dniu 20 kwietnia b. r., która ich miała ratować przed akcją rządową. Ugoda ta jest bardzo ciekawa z wielu względów.

Podaje ona dobrą charakterystykę społecznych dążeń nowego państwa niemieckiego a następnie podkreśla konieczność współpracy z nowym rządem, jak współpracowano z dawnym.

„Rewolucja narodowa stworzyła nowe państwo. To nowe państwo pragnie złączyć w jedną całość wszystkie składniki narodu niemieckiego, stwarzając jedne dla wszystkich warunki działania i wpływu. Opierając się na tej narodowej woli jedności i siły, nie uznaje ono żadnego podziału na klasy ani międzynarodowości, która sprawia, że jednostka staje się obcą dla swego narodu.

Związki zawodowe niemieckie zdają sobie również z tego sprawę, że nowa orjentacja ludu i narodu nakłada na nie również nowe obowiązki. Są przekonane, że dobrowolne przyjęcie nowych

zadań w sposób decydujący wpłynie na przyszłość narodu niemieckiego. Wszystkie odłamy związków zawodowych są o tem przekonane i są skłonne, zgodnie z dotychczasową swoją tradycją, pozytywnie współpracować z nowem państwem.

Związki zawodowe są całkowicie związane z bytem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym ludu. Są i były czynnikami, kierującemi jego życiem. Nie można przeto pozbawić ich czynnej współpracy ani w dziedzinie gospodarczej, ani na terenie społecznym i politycznym, jeśli się nie zamierza przynieść szkody dobru powszechnemu. Z tego względu głębokie zmiany, jakie się dokonały w budowie państwa, wymagają zmiany ich sposobów działania.

Związki zawodowe niemieckie wierzą, że najlepiej przyczynią się do idei złączenia wszystkich składników narodu niemieckiego, gdy puszczą w niepamięć wszystkie różnice jakie ich dzieliły w przeszłości, i gdy się zleją w jedną narodową organizację pracy.

Sekretarjat Federacji związków zawod. niemieckich (t. j. socjalistycznych), sekretarjat Federacji związków zawod. chrześcijańskich i sekretarjat związków zawod. Hirsch - Dunkerowskich przeto oświadczają, że wyrażają wolę zjednoczenia centralnych organizacyj i fedaracyj zawodowych".

Może jest w tej deklaracji trochę strachu, ale niezawodnie dużo gotowości do pracy w nowo wytworzonych warunkach. To samo widzieliśmy w okresie wojny. W każdym razie w deklaracji tej chrześcijańskie związki nie potrzebowały odstępować swych zasad. Co do socjalistycznych, deklaracja jest wyraźnie sprzeczna z dotychczasowemi ich zasadami i taktyką. Ich zgoda na nią może świadczyć o przeniesieniu dobra całości nad dobrem własnej grupy, aby uniknąć bezpłodnej walki, ale może głównie — o bezsilności i niewierze w swe zasady i hasła, o strupieszałości, bo to samo spotykamy w innych krajach poza Rosją.

W dalszym ciągu ugoda mówi o sprawach technicznych oraz o zasadach ideowych.

Przy zjednoczeniu wszystkich związków „należy mieć na uwadze, że a) do zadań wchodzi obrona materjalnych i społecznych interesów robotników i robotnic; b) najwyższy cel ich dzia-

łalności stanowi poparcie zdrowej sytuacji państwa i ludu, co stanowi wstępny warunek poszanowania moralnych, kulturalnych, politycznych, ekonomicznych i społecznych praw robotników niemieckich; c) siły religijne będą uznane i uszanowane ze względu na ich znaczenie, jako czynnik twórczy w życiu państwa i społeczeństwa; d) związki powinny być bezwzględnie niezależne od wszelkich związków z partjami politycznemi".

Szkoda tylko, że zwłaszcza socjaliści tak późno doszli do uznania tych zdrowych zasad, którym w dotychczasowej działalności przeczyli. Hirsch-dunkierowcy byli przynajmniej obojętni. Gdyby nie ta negatywna działalność, można powiedzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa, hitlerowcy nie byliby zwyciężyli i zniszczyli samodzielnego ruchu zawodowego.

KRONIKA.

Dni Katolickie Z. P. I. K. na Bielanach.

W dn. od 30 czerwca do 2 lipca odbyły się na Bielanach pod Warszawą w gmachu x. x. marjanów Trzecie Dni Katolickie.

W związku z Jubileuszem treścią referatów było zagadnienie religijno-kulturalne zwłaszcza z początków chrześcijaństwa.

Po otwarciu zjazdu przez X. prof. A. Szymańskiego X. prof. Dr. R. Dąbrowski z Warszawy wygłosił referat na t. Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa, poczem z powodu nieobecności prelegenta odczytano referat o Ewolucji poglądów na Bóstwo Chrystusa Pana w naszem piśmiennictwie liberalnem. X. prof. Szydelski ze Lwowa mówił o Stosunku między duchową kulturą pogańską a pierwotnem chrześcijaństwem, X. prof. Antoni Borowski z Warszawy — o Stosunku pierwotnego chrześcijaństwa do współczesnego sobie ustroju społecznego, X. prof. A. Szymański omówił t. zw. proletarjacki charakter pierwotnego chrześcijaństwa. Na zakończenie X. prof. K. Kowalski z Gniezna mówił o chrystocentrycznym charakterze życia chrześcijańskiego. Referat X. prof. W. Michal-

skiego o Judaizmie, helenizmie i chrześcijaństwie nie był wygłoszony z powodu choroby referenta.

Dyskusja nad referatami była bardzo ożywiona. Przy sposobności poruszono kilka spraw, jak np. konieczność podręcznika filozofji, napisanego wspólnie przez przyrodników i filozofów.

Inne punkty porządku dnia również były wypełnione wedle programu. Nauki na nabożeństwach wieczornych miał X. przełożony marjanów Bołtuć.

Niestety, liczba uczestników Dni nie dopisała. Było ich mniej niż roku ubiegłego. Bądź co bądź byli przedstawiciele — według listy obecności — Lublina, Łomży, Starachowic, Warszawy, Wilna, Białegostoku, Katowic, Lwowa. Najbliższy ośrodek — Warszawa dopisała najmniej.

Techniczną organizacją Dni zajmował się p. A. Godlewski i p. Wł. Deptała.

Jak w latach ubiegłych księża marjani okazali niezwykłą życzliwość i ofiarność, dzięki czemu te III Dni Katolickie doszły do skutku.

Tydzień Społeczny Odrodzenia w Lublinie.

W dniach 9—15 sierpnia 1933 r. odbył się na K. U. L. niezwykle głęboki i bogaty w treść XIII Tydzień Społeczny „Odrodzenia", który wykazał całą żywotność i siłę ruchu odrodzeniowego w Polsce. O wysokim poziomie referatów świadczą nazwiska prelegentów, takich, jak ks. Rektor Józef Kruszyński, ks. prof. Kazimierz Kowalski z Gniezna, ks. A. Bogdanowicz ze Lwowa, ks. Jan Zieja z Warszawy, ks. dyr. Stanisław Wojsa z Włocławka, prof. dr. Iwo Jaworski z Wilna, p. Halina Dorja-Dernałowicz z Warszawy, ks. prof. Szymański z Lublina, red. Ksawery Pruczyński z Wilna, dyr. M. Manteuffel z Warszawy, kol. Kazimierz Dziewoński ze Lwowa. Prelegenci w referatach niezwykle głęboko wnikali w pierwiastki życia wewnętrznego, jego potrzeby i źródła. Zwracali silną uwagę na to, jak wielki wpływ można wywierać potęgą swego ducha na otoczenie dzisiejsze, zmaterjalizowane, pozbawione wszelkich pierwiastków duchowych, do którego można

dotrzeć tylko potęgą miłości Chrystusowej, która powinna przepajać i ożywiać każdego odrodzeniowca, jeśli chce być godnym tego imienia. Wszechstronnie w referatach i dyskusji były omawiane zagadnienia: żydowskie, gospodarczo - społeczne, ruchu ludowego, kobiece. Bezpośrednio praktyczne zadania miał doskonały referat kol. Kazimierza Dziewońskiego ze Lwowa na temat: „Jak na terenie akademickim realizować nasze hasło — oddać Polskę Chrystusowi". Myśl Tygodnia skonkretyzowano w idei: Stwórzmy jedną wielką na całą Polskę rodzinę, ożywioną serdeczną miłością Chrystusową, która pozwoli nam promieniować nazewnątrz i pociągać własnym przykładem wielu innych na tory właściwego życia chrześcijańskiego, katolickiego.

Zjazd zgromadził około 120 osób z całej Polski. Wszyscy uczestnicy Zjazdu brali czynny udział w codziennej recytowanej Mszy św. o g. 8-ej rano w kaplicy uniwersyteckiej, w czasie której zasilali się Chlebem Mocnych, a wieczorem w tejże kaplicy — w krótkiem nabożeństwie z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i z konferencją wieczorną na temat krzyża, wiary, miłości, pokory, woli i męstwa.

Mszę św. inauguracyjną celebrował J. E. Ks. Biskup Marjan Fulman, który też wygłosił do uczestników Zjazdu bardzo podniosłe kazanie, zachęcając ich w serdecznych słowach do pracy i wytrwania w duchu odrodzeniowym.

Inaugurację, na której wygłosił referat ks. rektor Józef Kruszyński na temat: „Święty Paweł jako wychowawca ludzi", zaszczycił swą obecnością imieniem wojewody pan naczelnik wydziału okręgowego Szaynowski.

Obrady Tygodnia zakończone zostały uroczystem „Te Deum" i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu w kaplicy uniwersytetu. Tydzień pozostawił niezatarte wrażenia w duszach i sercach wszystkich uczestników i wypełnił nadzieją lepszego jutra.

Michalikówna.

Kongres Kat. Organizacyj Słowiańskich Studenckich i Senjoratów akademickich.

Na ziemiach odrodzonej Polski po raz wtóry odbywał się Kongres Słowiański Akademicki.

Pierwszy — w Krakowie w r. 1929 — dał początek Sekretarjatowi Katolickich Organizacyj Studenckich Słowiańskich, oraz podał inicjatywę urządzania corocznych Kongresów w różnych państwach słowiańskich. Odtąd corocznie odbywały się Kongresy: w Bratysławie, Lublanie, Zagrzebiu — ostatnio zaś w dniach od 22 do 27 lipca — pod wysokim protektoratem Prymasa Polski, J. Em. ks. kardynała A. Hlonda w Poznaniu.

Organizacją Kongresu zajęła się komisja spraw zagranicznych oraz środowisko poznańskie S. K. M. A „Odrodzenie".[1]

Na Kongres ten przybyli delegaci wszystkich narodów słowiańskich: polacy, słowacy, czesi, ukraińcy, słoweńcy i chorwaci.

Na granicy polskiej gości zagranicznych powitał inż. Stanisław Andrzejewski, poczem udali się wszyscy uczestnicy Kongresu do Częstochowy, by złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Po uroczystościach kościelnych i zwiedzeniu klasztoru jasnogórskiego pod przewodnictwem o. generała Przeździeckiego, wyjechali uczestnicy do Poznania, gdzie odbyły się obrady Kongresu.

W dniu 23 lipca J. Em. ks. Kardynał Prymas u grobu pierwszych królów polskich, w złotej kaplicy poznańskiego tumu, odprawił Mszę św. na intencję Kongresu, następnie w gmachu Collegii Minoris Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczysta inauguracja, na którą przybyli: J. Em. ks. Kardynał Prymał, wojewoda poznański Roger hr. Raczyński, przedstawiciele władz wojskowych, uniwersytetu, organizacyj katolickich, społecznych itp.

W imieniu komitetu organizacyjnego otworzył Kongres p. Wł. Zamoyski, zapraszając na przewodniczącego red. Jura Leżeńskiego z Poznania oraz do prezydjum: p. senatora dr. J. Kovalika (słowaka), prof. L. Perinica (chorwata), dr. J. Doleżala (czecha), prof. Logara (słoweńca), prof. dr. Czechowicza (ukraińca) na sekretarza zaś p. Wł. Deptułę z Warszawy.

---

[1] Okoliczność, że zjazd był projektowany i organizowany przez Odrodzenie, wiele pism pominęło milczeniem.

Następnie zabrał głos J. Em. ks. Kardynał Prymas, witając Kongres, wyraził swoją radość, że Kongres odbywa się w pierwszej stolicy biskupiej Polski, oraz życzył obradom Kongresu najpomyślniejszych owoców. W imieniu władz państwowych przemówił p. wojewoda Raczyński, w imieniu władz wojskowych — p. pułk. Sikorski, w imieniu „Pax Romana" — ks. prof. dr. K. Kowalski, senator dr. Kovalik oraz przedstawiciele delegacyj zagranicznych chorwatów: prof. Perinic, przew. sekretarjatu akad., i panna J. Marusic, czechów: prof. Klimek i p. Zavadil, słowaków: dr. Avasek, b. przew. sekretarjatu akad. i dr. K. Klinowsky, słoweńców: prof. Logar i prof. Krosl, ukraińców: prof. dr. Czechowicz i p. H. Zalnujasiewiczówna. Poza tem przemawiali p. Zofja Rzepecka, przew. Zjednoczenia K. Z. P., ks. prał. L. Biłko, dyr. Zjednoczenia Młodzieży P., p. Czyżewski, prezes Związku Sod. Mar. Akad., p. red. M. Sobański w imieniu Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej oraz prof. M. Dmochowska imieniem wydziałów koleżanek „Odrodzenie".

Kongres wysłał depeszę do Ojca św. następującej treści:

„Beatissime Pater,

Quintus Associationum Catholicarum Studentium Slavorum Senioratumque Academicorum congressus sub Emimentissimi Primato Poloniae auspiciis Posnaniae celebratus ad pedes Sanctitatis Tuae provolvitur permagna dilectione filialique veneratione erga Vicarium Christi permotus, benedictionem apostolicam implorans".

Ojciec św. za pośrednictwem JEm. ks. Kardynała Pacellego, sekretarza Stanu — przesłał na ręce JEm. ks. Kardynała Hlonda — następującą odpowiedź:

„Augustus Pontifex apostolica benedictione caelestis opis pignorae novaeque operositatis stimulo obsequium a conventu studiosorum Posnaniae celebrato rependit".

Ponadto wysłane zostały depesze do p. Prezydenta R. P., J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, JE. ks. arcybiskupa Marmaggiego i do p. Premjera.

Kongresowi przysłali życzenia i błogosławieństwa JEm. ks. Kardynał Kakowski, ks. nuncjusz Marmaggi, JE. ks. Metropolita Szeptycki ze Lwowa, ks. arcybiskup Precan z Ołomuńca, opat

premonstratensów Dom. Zavoral, ks. Arcybiskup Jeglic z Lublany i ks. biskup M. Blaha, senjor episkopatu słowackiego itp.

Uwieńczeniem inauguracji był referat p. dr. Kazimierza Dzierżykray-Morawskiego z Warszawy p. t. „Katolicyzm w kulturze polskiej", w którym prelegent wykazał stosunki katolickie w kulturze polskiej, oraz zobrazował stosunki Polski z narodami słowiańskiemi.

Po inauguracji poszczególne delegacje narodowe złożyły wieńce u stóp pomnika Chrystusa-Króla. Był to hołd słowian złożony Bożemu Sercu.

Popołudniowe obrady Kongresu obejmowały dwa referaty: ks. prof. dr. Perovica O. Fr. M. z Zagrzebia na temat „Objawy współczesnego kryzysu" oraz dr. J. Doleżala z Pragi na temat „Błędy kapitalizmu jako źródła kryzysu". Po referatach wywiązała się dyskusja, która dorzuciła wiele ciekawych myśli na temat ustroju kapitalistycznego i związanego z niem kryzysu ekonomicznego.

Wieczorem JEm. ks. Kardynał Prymas wydał w swym pałacu raut dla uczestników Kongresu.

Drugi dzień poświęcony był obradom komisyj i sekcyj. Przed południem obradowała komisja wymiany studentów pod przewodnictwem dr. A. Vaska z Bratysławy, pióro trzymali p. K. Gąsiorowska z Lublina, T. Golan z Bratysławy i p. Stolarski z Krakowa. Główny referat o znaczeniu wymiany studentów dla katolickich narodów słowiańskich wygłosił p. J. Kosorin z Bratysławy, poczem nastąpiła dyskusja i uchwalenie regulaminów dla studentów wymiennych.

Sekcja seniorów obradowała pod przewodnictwem p. red. M. Sobańskiego. Tematem obrad była sprawa współpracy inteligencji słowiańskiej. Postanowiono m. in. zmienić dotychczasową nazwę wszechsłowiańskiego związkę senjorów na Slavia Catholica, związek słowiańskich intelektualistów.

Po południu odbyła się komisja cyrylo-metodyjska (unijna) i sekcja studentek.

Obrady komisji cyrylo-metodyjskiej otworzył przewodniczący komisji intelektualnej sekretarjatu K. W. S. S., zapraszając na przewodniczącego ks. kan. dr. Mirtha z Lublany.

Program komisji obejmował referaty: ks. prof. dr. K. Kowalskiego z Gniezna o pracy reunionistycznej w Polsce oraz referaty pp. senatora Kowalika, Zavadila, prof. Krosla, prof. Perinica i prof. dr. Czechowicza, obrazujące działalność unjonistyczną wśród swoich narodów.

W związku z referatami wywiązała się dyskusja, dotycząca pracy unjonistycznej, zwłaszcza w Polsce. Ożywioną dyskusję wywołał wniosek ukraiński, domagający się usunięcia wszelkich ograniczeń „jurydycznych" moralnej siły katolicyzmu ukraińskiego w akcji unijnej. Wniosek ten spotkał się z ogólnym sprzeciwem i przeszedł wniosek p. M. Sobańskiego kompromisowy: „Zjazd stwierdza, że w wielkiej, świętej akcji unijnej powinni i mają brać udział przedstawiciele wszystkich narodowości. Dlatego Zjazd stwierdza, że od tej pracy nie należy usuwać nikogo, ani ze względów nacjonalnych, ani obrządkowych, jak np. obrządek grecko-katolicki. Akcja ta musi być całkowicie zgodna ze wskazówkami Stolicy św.". Mówiąc prawdę, trudno zrozumieć, poco wogóle podobny wniosek był uchwalony. Dodatek dla ułagodzenia ukraińców: „jak np. obrządek grecko-katolicki", prawda, że nie określający lokalności, był dziwny, skoro na tem samem zebraniu ks. red. Cieszyński wskazał na zaniedbania kleru grecko-katolickiego na Łemkowszczyźnie, gdzie całe parafje przeszły na prawosławie. W każdym razie wniosek podkreśla konieczność dostosowania się do woli Stolicy Apostolskiej.

Obrady sekcji studentek pod przewodnictwem p. Marusic i p. I. Butkiewiczówny z Lublina dotyczyły sprawy utworzenia sekretarjatu dla studentek, oraz zorganizowania stałej współpracy. Referaty na sekcji wygłosiły pp. prof. M. Dmochowska i J. Sobkowiakówna, poczem wywiązała się dyskusja. Sekcję studentek zaszczyciła swą obecnością p. Zofja Rzepecka, przew. Zjednoczenia Kat. Związków Polek w Polsce, która informowała uczestniczki o katolickim ruchu kobiecym w Polsce.

W trzecim dniu, po nabożeństwie w obrządku grecko-katolickim, odprawionem przez o. dr. I. Nazarkę O. S. B. M., który przybył na Kongres, przywożąc mu błogosławieństwo J. E. ks. biskupa Buczki oraz pozdrowienia od Akcji Katolickiej młodzieży

i sodalicyj marjańskich ukraińskich, odbyły się obrady Kongresu z referatami: prof. dr. Ludwika Górskiego z Lublina na temat Program naprawy ustroju na podstawie katolickiej i mag. Łastoweckiego (ukraińca) ze Lwowa, p. t. Encykliki papieskie jako drogowskazy reformy społecznej. Po południu obrady poświęcone były sprawozdaniu narodów słowiańskich w dziele przebudowy społecznej. Referaty na te tematy wygłosili p. J. E. Bor z Bratysławy i prof. Krosl z Lublany.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie sekretarjatu Kat. Organizacyj Studenckich Słowiańskich, na którem przedyskutowano projekty rezolucyj kongresowych, wysłuchano sprawozdania ustępującego przewodniczącego sekretarjatu prof. Perinica oraz kierowników sekcyj, następnie dokonano wyboru nowego przewodniczącego w osobie niżej podpisanego.

Wieczorem nastąpiło uchwalenie rezolucyj i zamknięcie Kongresu.

Następnego dnia uczestnicy Kongresu udali się do Gniezna, gdzie odwiedzili grób Apostoła Słowian św. Wojciecha, zwiedzili katedrę i byli przyjmowani w seminarjum arcybiskupiem przez ks. prof. K. Kowalskiego, następnie wyruszyli do Torunia, witani bardzo serdecznie przez przedstawicieli miasta, i po zwiedzeniu tego starego polskiego grodu, przyjechali nad polskie morze, do Gdyni, gdzie wielką przychylność okazały zjazdowi władze portu, mniejszą samo miasto i jego przedstawiciele.

Z Kongresu wszyscy uczestnicy wynieśli jak najmilsze wrażenia, zwłaszcza goście zagraniczni. Dyskusje publiczne i przyjacielskie prywatne rozmowy rozjaśniły niejedną trudność, przyczyniły się do nawiązania bliskich stosunków między poszczególnemi delegacjami. Należy to powiedzieć przedewszystkiem o delegacji ukraińskiej.

Żywimy nadzieję, że Kongres Poznański nietylko wzbudził entuzjazm dla Polski, ale będzie dużym krokiem w pracy nad urzeczywistnieniem ścisłej współpracy między narodami słowiańskiemi, opartej na gruncie katolickiej myśli i kultury.

Z tego powodu należałoby postarać się, żeby przyszłe zjazdy były obliczone bardziej na przekazywanie sobie wzajemne czyn-

ników kulturalnych, literackich i naukowych, mniej na towarzyskie zbliżenie, na propagandę zewnętrzną kraju i na dyskusję, czego jednak zaniedbywać nie należy. Aż się prosi, żeby zjazd taki dał dużo informacyj o literaturze i filozofji poszczególnych krajów, o prądach naukowych, społecznych i prasie. Za mało na zjazdach czynnika humanistycznego (z wyjątkiem „żywej filologji"), a może zbyt dużo parlamentaryzmu genewskiego.

Wśród wniosków uchwalono m. in., aby więcej zająć się zagadnieniem kryzysu w świetle encyklik papieskich, pracą wśród robotników, losem narodów słowiańskich, uciskanych w Z. S. S. R., okazania też współczucia słowianom uciskanym we Włoszech i t. p.

Następny Zjazd, szósty, odbędzie się w Pradze czeskiej w końcu czerwca 1934 r.

Władysław Deptuła i *Jan Wiśliński.*

Pax Romana na nowych torach.

Mało który władca zdawał sobie tak dobrze, jak August, sprawę z tego, że pokój nie jest chwilą ciszy między dwiema zawieruchami wojennemi i że utrzymanie go nie polega na grozie mieczów, zawieszonych nad głowami wroga. Pokój dla Augusta, owa błogosławiona *pax romana*, był to ustawiczny wysiłek państwowo-twórczy, był to trudem zdobywany ład wewnętrzny, była to wytężona działalność we wszelkich życia dziedzinach, odrodzenie wszystkiego w nowym duchu, poczynając od religji, która jednak była zbyt słaba, by zespolić na wieki świat antyczny w nierozerwalną całość.

Dziś zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego samego. Praca dla samego pokoju, w oderwaniu od całości spraw światowych, niezależnie od leczenia schorzałego organizmu ludzkości, jego gospodarki, systemu politycznego i światopoglądu — taka praca jest nietylko bezowocna, ale wprost szkodliwa, bo jej nieuniknione niepowodzenie budzić musi tem większy pesymizm.

My katolicy uświadamiamy sobie z drugiej strony, że jedyny pokój możliwy to pokój Chrystusowy. Głosić jego zasady na jednym tylko, międzynarodowym odcinku — to skazywać się zgóry

na niepowodzenie wpośród pogańskiego w swej całości świata. Pokój Chrystusowy możliwy jest jedynie w Królestwie Chrystusowem. Budowanie tego Królestwa na poszczególnych odcinkach to zarazem praca dla pokoju Chrystusowego. Jest to praca na długą metę, ale jedyna, skoro inne są nieskuteczne. Jeżeli więc chcemy pracować dla pokoju, musimy zaprzestać działalności pacyfistycznej a pomagać sobie wzajemnie w budowaniu wśród społeczeństw Chrystusowego ładu. To jest jedynie skuteczna praca w duchu Pacis Romanae.

Odrodzenie reprezentowało stale ten punkt widzenia na kongresach Pax Romana i w Comité Directeur wobec politycznych i pacyfistycznych prądów, jakie się ujawniały na tem międzynarodowem forum akademickiem. Uznanie, jakie wyraziliśmy dla intelektualnej części kongresu w Cambridge, i przemówienie naszego delegata w Monachjum będą tego dowodem. Przypomniał to w swem przemówieniu powitalnem na tegorocznym, XIII-ym kongresie w Luksemburgu p. Pieńkowski, wyrażając radość, że ta orjentacja zwyciężyła w kierownictwie Pax Romana. Być może, iż odegrały tu rolę wpływy uboczne. Niemieckie stowarzyszenia miałyby dziś wielkie trudności do należenia do związku o charakterze pacyfistycznym. Pozatem kierownictwo przekonało się, że trudno mówić o jakiejś specjalnej pracy międzynarodowej, gdy stowarzyszenia narodowe nie wykazują czynnej działalności na ich właściwych terenach. Ożywienie tej działalności, dopomożenie federacjom w palącej sprawie społecznego wyrobienia członków okazało się zadaniem pierwszem i najwłaściwszem. Zrozumiano, że akademicy winni przedewszystkiem budować Królestwo Chrystusowe na ich własnym odcinku i metodami, dostosowanemi do ich codziennych zajęć. Hasłem nowej działalności Pax Romana jest gorąco oklaskiwana na kongresie luksemburskim formuła prof. Bullough —„la formation complètement catholique et catholiquement complète".

Już organizatorzy kongresu w Cambridge wyczuli właściwą rolę Pax Romana. Lecz rozwijane wówczas zagadnienie odbudowy zerwanych mostów między katolickim poglądem na świat a umysłowością innych ludzi było odpowiednie raczej już dla uczonych

niż studentów katolickich. Kongres luksemburski wziął za zasadę omawianie praktycznych zadań akademika. Pax Romana nie zrezygnowała tem niemniej z intelektualnej strony swych prac. Te jednak przechodzą coraz więcej na międzynarodowe tygodnie społeczne, poświęcone poszczególnym zagadnieniom i organizowane w różnych punktach Europy w czasie małych i dużych wakacyj. Tydzień taki, zorganizowany w okresie wielkanocnym tego roku w Solurze na temat państwa chrześcijańskiego dał w wyniku konkretne wytyczne, które nawet zostały wzięte pod uwagę przez katolickich mężów stanu na terenie Szwajcarji. Drugi taki tydzień odbył się w Austrji. Trzeci, polsko - niemiecki miał się odbyć w Krakowie, lecz nie doszedł do skutku nie z winy polaków. Węgrzy przygotowują tudzień społeczny na lato 1934 r. Sekcja studentów organizuje w ciągu r. 1934 trzy własne kursy w Paryżu, Bazylei i Wiedniu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Pax Romana weszła na te nowe tory pod znakiem jubileuszu Fryderyka Ozanama, który patronował kongresowi w Luksemburgu. W związku z tem omawiano działalność charytatywną i społeczną akademika, zwrócono się z apelem do federacyj o rozwijanie akcji społecznej i o dostosowanie działalności charytatywnej do nowoczesnych warunków życia. Przedstawiono dwa typy działalności: ze strony niemieckiej usłyszeliśmy sprawozdanie z konferencyj św. Wincentego à Paulo, ze strony francuskiej — Equipes Sociales. Jeśli chodzi o pierwszą organizację, podkreślić należy publikacje (francuskie i niemieckie) dla członków konferencyj, w których podane są adresy wszelkich instytucyj pomocy społecznej i wykaz ustaw opieki społecznej.

Z radością stwierdzamy młodzieńczą ekspansję dzieła Equipes Sociales. Po kilkunastu latach pracy, w czasie których Equipes zdobywały sobie pojedyńczo pracowników, wytworzyły one nietylko setki equipiers, ale i pewien charakterystyczny typ człowieka. Człowieka z Equipes można poznać po sposobie mówienia, po żywem, wesołem, prostem i konkretnem ujmowaniu spraw społecznych, więcej, po charakterystycznym błysku w oczach. Ten, kto raz rozmawiał z Garric'iem, rozpozna ten dziwny urok we wszystkich jego współkolegach. Czarował nas w Luksemburgu

młody, może 19-letni chłopak z łobuzerską miną i gwarowym akcentem paryskim, który przyjechał na kongres z 2 tygodniowego okresu pracy fizycznej wśród robotników kolejowych, opowiadając z entuzjazmem o tem koleżeńskiem współżyciu, gdzie jak mówił, znalazł w duszach niejeden „biały kamyk”.

Znamiennym rysem kongresu było to, że kilkakrotnie w przemówieniach uderzał ton... rewolucyjny. I to nietylko w przemówieniach młodzieży. Przewodniczący posiedzenia w sprawie społecznej, prof. Mönch (Niemcy) z siłą uderzał w egoizm klas, przeciwstawiając się panującemu jeszcze wśród młodzieży akademickiej „esprit bourgeois”, domagając się dynamiki w akcji społecznej i maksymalizmu w postawie. Taksamo ks. kan. Mack (Luksemburg) mówił o powołaniach społecznych przeciw duchowi mamonizmu i użycia. Lecz to jest rewolucyjność postawy. Nie brakło jednak i rewolucyjności poglądu. Dr. Hackhofer z Bazylei w ataku na liberalizm podkreślał nieodzowność zmiany systemu kapitalistycznego. My polacy znamy ten język i wiemy, że w rewolucyjności trzeba iść znacznie błębiej niż zmiana systemu.

Nie wszędzie jednak młodzież katolicka dała, jak się okazuje, poznać otoczeniu swe prawdziwe ustosunkowanie do pracy społecznej. Tak np. niekatolicki związek młodzieży luksemburskiej ASSOS wydał na czas kongresu wyzywający numer swego pisma, pełen inwektyw na Kościół i kompletnej ignoracji postawy katolickiej wobec życia społecznego.

Najważniejszym dorobkiem kongresu były 3 krótkie referaty prawnika (Anglja), inżyniera (Francja) i medyka (Francja), którzy przedstawili, jak należy dostosować pracę społeczną do naszej zawodowej działalności. Przez działalność zawodową najlepiej służymy społeczeństwu. Zawód nasz uświęcić, na jego terenie budować katolickiemi zasadami drogę następcom, powiązać naszą pracę zawodową ze społeczną — to nasze pierwsze i najważniejsze zadanie. Drobna działalność charytatywna adwokata w godzinach wieczornych przeprowadzana, gdy w swem życiu zawodowem adwokat ten nie różni się niczem od swych bezwyznaniowych kolegów — jest dotąd w sferach katolickich częstem choć w niemoralności swej nieraz potwornem zjawiskiem. Społeczną działal-

ność inżyniera i studenta inżynierji przedstawiał p. inż. Georges Lamizand z Equipes Sociales, autor pięknej książki „Le rôle social de l'Ingénieur" (Editions de la „Revue des Jennes"). Prace medyków w zastępstwie właściwego referenta ilustrował o. Riquet. S. J., kapelan doskonale zorganizowanego związku studentów medyków w Paryżu (Conférence haënnec). Pozatem sekcja lekarska obradowała osobno, omawiając zagadnienia psychoanalizy freudowskiej z katolickiego punktu widzenia.

Z pośród rezolucyj kongresu, ujętych w 17 grup, sygnalizujemy następujące: utworzenie sekretarjatu społecznego; ustalenie regulaminu dla podsekretarjatów Pax Romana, który umożliwia stowarzyszeniom o celach specjalnych, np. misyjnym, ścisły kontakt z Pax Romana; zapowiedź międzynarodowych akademickich obozów pracy w Szwajcarji pod egidą Pax R.; wezwanie do organizowania międzynarodowych week-endów, grupujących akademików kilku graniczących ze sobą krajów; poparcie świetnie zapoczątkowanej działalności i publikacyj międzynarod. sekretarjatu kat. prasy akademickiej (S. I. P. U. C., 125/127 rue Meurein, Lille), S. I. P. U. C. zwywa do tworzenia narodowych sekretarjatów katolickiej prasy akademickiej. Jako członek S. I. P. U. C. uważane jest każde czasopismo katolickie, które wpłaci rocznie 20 fr. szw., za co otrzymuje kwartalny biuletyn wielkiego formatu i komunikaty bieżące. S. I. P. U. C. prosi o wiadomości z życia stowarzyszeń i o nadsyłanie czasopism, z których podaje wyciągi w biuletynie, mając recenzentów różnych narodowości. W ramach kongresu Pax Romana odbył się bardzo ciekawy II zjazd kat. prasy akad. pod przewodnictwem p. Pieńkowskiego. W związku ze zjazdem urządzono wystawę katolickiej prasy akademickiej. Zwracały powszechną uwagę stoiska czeskie i ukraińskie. W tem ostatniem jednak z trudem mogliśmy się doszukać jakiegoś pisma akademickiego.

Szczególnie interesują Polskę rezolucje komisji „Pro reditu" (unijnej). Komisja, grupująca dotąd młodzież słowiańską, zdobywa zainteresowanie studentów z Zachodu. Dla propagowania idei komisji wśród tych studentów wschodzi do komisji ks. Rossel (Fryburg Szw.). Biuletyn komisji, pozostający pod redakcją ks. prof.

Kowalskiego z Gniezna, ma być włączony do ogólnych Folia Periodica, publikacji Pax Romana. Federacje poszczególnych krajów mają współpracować z redakcją. Dla wzmożenia pracy związków w sprawie zjednoczenia Kościołów, poleca się ich członkom modlitwę na tę intencję, studja związane z tem zagadnieniem i, gdzie to jest możliwe, osobisty kontakt z młodzieżą, należącą do Kościoła Wschodniego.

W czasie kongresu odprawiona była w obrządku wschodnim Msza św. przez ks. Chomysza, kapelana studentów greko-katolickich w Lowanjum, który przybył na kongres z Belgji wraz z trzema innymi deputatami ukraińskiej „Obnowy".

W roku 1934 kongresu zwykłego nie będzie. Pax Romana organizuje natomiast w czasie świąt Wielkiej Nocy międzynarodową pielgrzymkę do Rzymu na zakończenie roku świętego.

Najbliższy kongres odbędzie się dopiero w r. 1935 w Pradze i Bratysławie. W związku z tem na stanowisku prezesa mógł pozostać p. Schaus z Luksemburga. Wiceprezesury mają Węgry i Czechosłowacja. Członkami Comité Directeur zostali wybrani: Anglja, Francja, Niemcy, Polska, Szwajcarja, Urugwaj. Polska mimo trudności utrzymała więc swe wieloletnie miejsce w Comité Directeur.

Delegacja polska, w przeciwieństwie do lat dawnych była bardzo nieliczna (2 członków) z powodu znanych trudności, związanych z wyjazdem zagranicę.

Współpraca z Pax Romana wobec nowej orjentacji nie polega na specjalnej pracy międzynarodowej. Obowiązkiem orjentowania się we wszystkich przejawach katolickiej działalności międzynarodowej, winni być obarczeni jedynie ci, którzy prowadzą agendy zagraniczne. Natomiast trzeba, żeby na kongresach Pax Romana były reprezentowane przez fachowców wszystkie dziedziny naszej pracy w kraju, żeby ci mogli dać swoje informacje innym narodom i od innych dla swej pracy czegoś się nauczyć.

Jerzy Siwecki.

NA MARGINESIE.

Ich moralność. W nr. 17 „Życia świadomego” Boy-Żeleński drukuje list, pisany do niego przez jakąś damę, która wzywa go: „Ratunku, panie Boyu!... Mam wiele współtowarzyszek niedoli, którym jest głupio i smutno i żałośnie na piedestale cnoty”. „Niech pan rzuci jakie gromkie słowo na tych głuptasów; niech zrozumieją, jak niemądrze jest tak sobie utrudniać życie; niech, zamiast dysput teoretycznych, każdy zdobędzie się na naturalny i zdrowy stosunek do ukochanej kobiety” w postaci t. zw. małżeństwa koleżeńskiego. I opowiada owa dama z bólem, jak to w jej życiu trzykrotnie nie dochodziło do ostateczności z powodu niezdecydowania jej i tych głuptasów. Na małżeństwo koleżeńskie „on był za cnotliwy, a ja, niestety, za głupia. Tymczasem od czekania pierwsza miłość zwietrzała, a potem, jak pan widzi — zmysły, zmysły, nigdy nienasycone, niestety!”

Dziwna metoda. Prorządowe pismo akademickie „Dekada Akademicka” ogłosiło artykulik dyskusyjny kol. Aliny Buźnitzówny, propagujący zw. małżeństwa koleżeńskie. Redakcja zastrzegła się, że „nie popiera wywodów autorki i stoi na innem stanowisku”. Mimo to w następnym numerze umieściła drugi artykuł takiej samej treści Dr. Jekylla. Jest to tem dziwniejsze, że jak podaje, otrzymała w odpowiedzi na artykuł p. Buźnitzówny „szeregi listów i uwag, z których większość sprzeciwia się nowym związkom”. Ładna dyskusja, w której głos mają tylko zwolennicy „małżeństw koleżeńskich”. Nadto podkreślamy, że w piśmie, kierującem się moralnością katolicką, nie może być dyskusji na ten temat, gdyż moralność katolicka ma ustalony pogląd na zw. małżeńskie koleżeńskie, uznając w nich usankcjonowanie rozwiązłości płciowej, jak również niedopuszczalnem jest ogłaszanie środków antykoncepcyjnych, co Dekada czyni.

Unja, zdrowy rozsądek i dobro państwa. P. Aleksander Bocheński, omawiając w prorządowym „Buncie młodych” (№ 43) antyreligijną ofensywę, takie czyni uwagi o zwalczaniu unji: Najnowszym pozorem walki z Kościołem jest akcja

unijna i Komisja Pro Russia. „Co to jest Pro Russia? Jest to próba nawrócenia prawosławia przez zmianę dogmatu i ducha a zachowaniu liturgji. Liturgja ta, wprowadzona w Polsce, sprowadziła atak na Kościół, w którym wzięły udział wszystkie stronnictwa z jednomyślnością, jaka w naszym narodzie zdarza się tylko przy popełnianiu największych głupstw. Nawet te ugrupowania, które są zawsze w rękawiczkach, zawsze umiarkowane, kiedy idzie o zwalczanie radykałów, bolszewików i etatystów, tym razem przypuściły atak, noszący wszelkie cechy zdecydowania i siły... Atak poszedł zgodnie i dziś jeszcze atakujący Pro Russia są u nas w zgodzie ze wszystkimi i ze wszystkiem, prócz zdrowego rozsądku. Dlaczego? Dlatego, że zdrowy rozsądek zakazuje nazwać antypaństwową działalność, która dąży poprostu do zmiany autentycznych rosyjskich popów na polskich jezuitów, którzy zapuścili brody i włosy. Raczej możnaby nazwać ludzi, atakujących tę zmianę, groźnymi antypaństwowcami, gdyby ich od tego zarzutu nie uwalniała okoliczność: antypaństwowiec, aby być groźnym, musi być mądrym". Tenże autor w nr. 45 umieszcza obszerny artykuł na temat: „Dlaczego Pro Russia jest pożyteczną dla Państwa?", w którym m. in. pisze: „Akcja katolizacji Kresów wschodnich, przedsięwzięta przez Komisję Pro Russia, jest dziś jednem z najdodatniejszych z punktu widzenia państwowego czynności, przeprowadzonych na terenie Rzeczypospolitej".

Spóźnieni. „Państwo Pracy", organ Legjonu Młodych, coraz bardziej przeciwstawia się moralności katolickiej w dziedzinie znaczenia religji w życiu zbiorowem, stosunku Kościoła do Państwa, wpływu religji na wychowanie moralności rodzinnej i t. d. Głoszą (w nr. 28): „Wyznając zasadę wolności sumienia w tworzeniu nowego typu obywatela polskiego, uznajemy wielką wartość etyczną czynnika religijnego i dlatego ze czcią odnosimy się do religji, jako źródła idealnych pierwiastków ludzkości". „Nie występujemy ani przeciwko Bogu, ani przeciwko Kościołowi, lecz w imię naszej idei państwowej walczymy z polityką Rzymu i kleru".

Przeciw autorom tych oświadczeń nie kierujemy zarzutu, że chcą uśpić czujność, aby tem skuteczniej zwalczać religję, tylko

dlatego, iż dopiero teraz przyswoili sobie radykalizm przynajmniej z przed półwiecza. Wtedy szanowało się religję i zwalczało jej instytucje. Dzisiaj albo się szanuje religję, i skutkiem tego przyjmuje się takie konsekwencje, jak wychowanie religijne w szkole, współpraca Kościoła i Państwa, religijna polityka Rzymu i t. d., albo też nie szanuje się religji i zwalcza jej przejawy. Jest to stanowisko głębsze i prostsze, a zarazem szczersze, niż tamta pozycja z przed pół wieku.

W tymże zeszycie powtarza się dawny frazes socjalistyczny: „Zrywamy z moralnością mieszczańską". To już jest zbytnio kompromitujące. Dzisiaj albo się głosi moralność chrześcijańską, zwalczając jednocześnie odstępstwa od niej w życiu, jak np. podwójną moralność, tolerancję uwodzicielską dziewcząt z ludu, albo się walczy z tą moralnością chrześcijańską, jak to czyni np. Russell.

Jak rozbrajająco naiwnem jest następujące zdanie: „Oczywiście, dopiero normalne, dostatecznie rozwinięte życie płciowe zabezpiecza w pełni rozwój umysłowości, woli i charakteru człowieka". Nadto, czy to jest także szanowanie religji?

Czy tak można? Grupy narodowe przedstawiają siebie jako gwarantkę Kościoła i katolicyzmu. Jakże z tem pogodzić zachęcanie w pismach narodowych do czytania nowego wydania „Myśli nowoczesnego Polaka" Dmowskiego, w których bez zmiany powtórzono takie sprzeczne z moralnością katolicką poglądy, jak np.: „Z zasadniczych przykazań etyki chrześcijańskiej można wyprowadzić odpowiedzi na wszystkie zagadnienia z zakresu stosunków wzajemnych między jednostkami ludzkiemi. Ale tylko między jednostkami. Stosunki jednostki do narodu i narodu do narodu leżą właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki. Chrystjanizm jest religją jednostki i ludzkości jako zbioru jednostek" (wyd. z r. 1933 s. 220). „Obok etyki chrześcijańskiej istnieje etyka narodowa" (s. 222).

Redaktor i Wydawca: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.